Nr. 33. Lwów. — Środa dnia 11 Lutego. Rok 1891.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie bez dostawy		Na Prowincji z przesyłką pocztową	
Miesięcznie	zł. 75 ct.	Miesięcznie	zł. 1 10
Kwartalnie	2 „ 25 „	Dwumies.	„ 2 10
Półrocznie	4 „ 50 „	Kwartalnie	„ 3·–
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	„ 12·–

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „Przeglądu“ we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach muszą dopłacić po 5 ct. do każdego listu.

Miejscowa prenum. we Lwowie przyjmują

Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 8.
„ przy ul. Karola Ludwika 5
„ „ ul. Jagiellońskiej liczba 4
„ „ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany)
Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Popielec.
Jutro: św. Eulalji.

Adres Redakcji i Administracji ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 7 m. 21
Zachód „ 5 „ 08

Długość dnia g. 9 m. 44
Przybyło dnia 4 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 10 lutego.

W Petersburgu zbuntowali się robotnicy w warsztatach wojennej marynarki, wypędzili swych przełożonych, opanowali biura i budynki, dyrektora Wiergowskiego zbili za to, że wystąpił z ostremi wymówkami, gubernatora stolicy jenerała Gresmera wyszydzili, a gdy wsiadł do sanek i począł umykać, biegł za nim tłum trzytysięczny i wrzeszcząc „hu-ha!“ bombardował go śnieżkami. Naczelny admirał floty, brat carski, w. ks. Sergiusz przybył z licznym orszakiem, aby osobistą powagą poskromić rozszalałych robotników, lecz ci gwizdaniem, śmiechem i groźbami zmusili go do odwrotu. Potem postanowili spalić warsztaty, ale tymczasem nadbiegło wojsko i rozpędziwszy rokoszanów po krótkiej utarczce, uwięziło ich kilkuset; reszta uciekła i podobno wałęsa się po okolicznych lasach.

Oto jest ostatnia wiadomość ze stolicy carów, obok doniesień o festynach na cześć arcyksięcia Franciszka Ferdynanda. W chwili, gdy *Journal de St. Pétersbourg* pisał: „Bratanek Jego Mości Cesarza Franciszka Józefa przybył do naszej stolicy. Ludność serdecznie wita dostojnego gościa naszego wspaniałego monarchy. Ona całkiem słusznie upatruje w tych uprzejmych odwiedzinach, przedsięwziętych z własnej woli, dowód przyjacielskich stosunków między obu świetnemi dynastyami i rękojmię powszechnie upragnionego pokoju, dla którego są bardzo pomyślne dobre sąsiedzkie stosunki“ — w chwili, powtarzamy, gdy to pisał organ ministra spraw zagranicznych, stał się ów robotniczy rokosz, którego znaczenie jest tem większe, czem trudniej o podobne wybuchy pod żelazną pięścią, dławiącą na śmierć wszelkie objawy niezadowolenia. Robotnicze zaburzenia tam, gdzie prawie nie są karane, nie mają też cechy symptomatów tak groźnych, jak w Rosyi, gdzie trzeba rozpaczliwej odwagi, aby pokazać, że się przebrała miara cierpliwości i życie stało się tak nieznośne, że w katordze gorzej być nie może. Okoliczności, towarzyszące zaburzeniu w warsztatach rosyjskiej marynarki, zbicie dyrektora, zbeśczenie komendanta stolicy, zniewaga wyrządzona bratu carskiemu — to jeszcze powiększa grozę tego wybuchu. Cóż z tego, że wojsko rozpędziło zbuntowanych robotników, że jednych wykłuło, innych zakuło w kajdany, a resztę wparło w lasy? — to tylko duchowi niezadowolenia obcięte jeden paznogieć, który przecież odrośnie. Rząd pewnie nie pomyśli o usunięciu przyczyny niezadowolenia, bo musiałby zacząć od siebie.

Telegram *Daily Telegraphu* donosi, że władze rosyjskie widzą w tym buncie jeden tylko szczegół wielkiego rokoszu, który jednocześnie miał wybuchnąć w wielu miejscach i dać początek powszechnym w caracie zamieszkom, przygotowanym przez nihilistów. Być może, iż tak policya rosyjska rzecz tę przedstawia, albowiem to powiększa jej wpływ i znaczenie. Ale nam się zdaje, że rosyjski kacap nie jest zdolny do politycznych ruchów, on tylko niecierpliwie otrząsa się z ekonomicznej niewoli i policyjnego ucisku, który brutalnie krępuje go na każdym kroku. System gnębienia, wymyślony specyalnie dla Polski, musiał powoli ogarnąć i Rosyę, bo przecież ci sami ludzie rządzą tu i tam.

Kiedy tak jest w Rosji, tedy chętnie wierzymy w szczerość powyższych słów *J. de St. Pét.*

Równocześnie nadeszła z Petersburga wiadomość o niezadowoleniu tamtejszej dyplomacyi z rezultatu zabiegów, poczynionych w Bułgaryi celem usunięcia z niej nihilistów. Przebiegły Stambułów poddał surowym badaniom wszystkich Rosyan mieszkających w księztwie, a nie tylko owych trzynastu, którzy byli na spisie sporządzonym przez rosyjską policyę. Wiadomo, że każdy agitator panslawistyczny, każdy agent tajnej policyi utrzymuje stosunki z nihilistami. To właśnie wykryły badania sofijskiej śledczej komisyi, pracującej pod kierunkiem Łukanowa, i na podstawie tych danych polecił Stambułów usunąć z Bułgaryi owietu Rosyan, przeważnie byłych oficerów rosyjskich, agentów panslawistycznych, podległych do wszystkich buntów, jakie wybuchały w Bułgaryi. W skutek takiego oczyszczenia księztwa z żywiołów rewolucyjnych samo przez się wzmocniło się stanowisko rządu i samego księcia Ferdynanda, czyli, innemi słowy, dyplomacya petersburska sama sobie zgotowała klęskę i swym panslawistom. Pragnąc naprawić ten błąd, postanowiono założyć w Rumunji główny warsztat rewolucyjnych robót, skierowanych przeciw Bułgaryi. W tym celu znakomicie powiększono zastępy tajnych agentów i bukaresztieńską dyrekcyę powierzono renomowanemu pułkownikowi żandarmeryi Popowowi, a osobny oddział agentów zorganizowano do działania wzdłuż Dunaju i tu kierownictwo powierzono znanemu prowokatorowi Wasilewiczowi, któremu dla pozoru dano urząd, specyalnie dla niego stworzony, inspektora gagaryńskiego towarzystwa parostatków na Dunaju.

Rumuńskie dzienniki zapewniają, że „najazd rosyjskiej tajnej policji na Rumunję“ ma na celu nietylko przygotowanie wywrotu w Bułgarji, ale także szpiegowanie twierdz rumuńskich, mianowicie powtórzy się to samo, co już bywało za czasów wojskowego pełnomocnictwa pułkownika Suboticza, kiedy to rosyjscy inżynierowie, przebrani za pospolitych robotników, najmowali się do robót fortecznych, a potem, co wieczór, podawali Suboticzowi dokładne szkice planów fortecznych. Bukaresztieńskie dzienniki zwracają uwagę swego rządu na to, że przy agenturze policyjnej rosyjskiej już się znajdują dwaj komisarze z wykształceniem inżynieryjnem — i wzywają władze do energicznych zarządzeń. Lecz jakieby one być mogły? — to właśnie zagadka.

W Szwajcarji podniesione, potrzebę reformy ustawy o nadawaniu cudzoziemcom obywatelstwa szwajcarskiego. Według tej ustawy, każdy cudzoziemiec, przyjęty do związku jakiejkolwiek gminy, staje się obywatelem helweckim i wydalony być nie może na mocy niedawno uchwalonego postanowienia, że na wniosek prokuratora związkowego rada ma prawo usunąć z Szwajcarji każdego obcego socyalistę lub agitatora anarchistycznego. Bezpośrednim powodem agitacyi za zmianą ustawy o nadawaniu obywatelstwa były dwa następujące wypadki: Niejaki Schröder, socyalista zbiegły z Niemiec, stolarz z zawodu i gorliwy agitator między robotnikami, otrzymawszy obywatelstwo w Zurychu, zaczął tak gorliwie pracować na anarchistycznej niwie, że w końcu policja odbyła u niego rewizyę i przekonała się, że on jest agentem na usługach niemieckiej policyi, od której pobierał miesięcznie 240 marek. Inny agitator, nihilista rosyjski Wassilewicz, bardzo wpływowy między robotnikami berneńskimi, otrzymał obywatelstwo w wiosce Muri pod Bernem w skutek usilnych wpływów rosyjskiego poselstwa, z którem odtąd zostawał w poufnych stosunkach. Rzecz zupełnie zrozumiała, że rządy rosyjski i niemiecki, aby wiedzieć co się dzieje w piekle anarchistycznem, muszą tam mieć swoich ludzi, którzy dla pozoru i osobistego bezpieczeństwa grają rolę zawziętych anarchistów i podżegaczy. Ale ta ich działalność jest bardzo szkodliwa dla miejscowych stosunków robotniczych i oto dla tego podniesiono w Szwajcaryi myśl reformy ustawy o nadawaniu obywatelstwa. Przy tej sposobności, jak przy wielu innych, podnieść można, że wszystkie roboty anarchistów i socyalistów, prowadzone w imię bezgranicznej swobody człowieka, jednostki, a nie całych społeczeństw, muszą się przyczynić do zwrotu ku systemom dawnych policyjnych rządów, już zapomnianych wszędzie, oprócz Rosji.

Korespondencje.

Bukareszt 5 lutego.

(Ł) Od kilku dni obiega tu pogłoska, że poseł rosyjski p. Hitrowo odwołanym zostanie ze swego urzędu. Jego samego tu nie ma od pewnego czasu, wyjechał bowiem na urlop, ale do poselstwa rosyjskiego nadeszło podobno telegraficzne polecenie, aby spakowano do podróży wszystkie rzeczy, należące do Hitrowa, a on przyjedzie tu tylko po to, aby wręczyć królowi swoje odwołanie.

Pogłosce tej nadaje pewnego prawdopodobieństwa ta okoliczność, że tymi dniami wyjechał z Bukaresztu, podobno na zawsze, osławiony Jacobsohn, Hitrowa serdeczny przyjaciel i prawa ręka we wszystkich intrygach, prowadzonych dotychczas na półwyspie bałkańskim. Ów Jacobsohn był dawniej dragomanem rosyjskiego konsulatu w Ruszczuku i w całej sprawie zamachu na księcia Aleksandra Battenberga był pośrednikiem między Hitrowem i całą panslawistyczną propagandą z jednej, a rewolucyjnem stronnictwem bułgarskiem z drugiej strony. Gdy zwinięto konsulaty rosyjskie w Bułgarji, osiadł Jacobsohn w Bukareszcie w pobliżu swego protektora Hitrowa i nie zajmując żadnego urzędowego stanowiska, był nadal pośrednikiem między posłem rosyjskim a emigrantami bułgarskimi, z którymi pan poseł ze względu na swoje stanowisko bezpośrednio stykać się nie mógł. Emigranci ci, którzy przeważnie dla pieniędzy gotowi byli popierać politykę rosyjską w Bułgarji, niejednokrotnie obwiniali Jacobsona o to, że wspólnie z Hitrowem kradł pieniądze, przeznaczone na propagandę rosyjską w Bułgarji.

W ostatnich czasach stosunek Hitrowa z Jacobsohnem był trochę mniej serdeczny i Jacobson użalał się często przed znajomymi, że stanowisko jego jest bardzo niewdzięczne i że Hitrowo w relacjach swoich przypisuje jemu głównie niepowodzenie propagandy rosyjskiej w Bułgarji. Owoż ci dwaj przyjaciele mają teraz na zawsze Bukareszt opuścić. Jacobson zaręcza, że ma już dosyć polityki i że chce usunąć się w zacisze życia prywatnego, zamieszkać w Szwajcarji i żyć z renty, prawdopodobnem jest jednak, że i w Szwajcarji będzie pełnił dalej funkcje szpiega rosyjskiego. Obowiązki dotychczasowe Jacobsona t. j. utrzymanie łączności z rewolucjonistami bułgarskimi, sprawować będzie odtąd p. Bazilewicz, były szef tajnej policji rosyjskiej w Bessarabji, znany także pod pseudonimem „Stanek“ i „Peczowski“. Ten powiernik trzeciego oddziału policji petersburskiej został teraz inspektorem towarzystwa żeglugi ks. Gagarina — odtąd więc osoby podróżujące na parowcach tego towarzystwa, mogą mimowolnie zrobić znajomość tajnej policji rosyjskiej.

Tyle z dziedziny polityki, z innych zaś rzeczy to chyba wam doniosę, że wilki okropnie grasują w całej Rumunji, napadają na wsie i wielu ludzi już pożarły. Nie daleko Fokszan w nocy podczas zamieci śnieżnej pożarły wilki żołnierza stojącego na warcie, a w pobliżu wsi Consoweni padło ich ofiarą dwóch popów. Popi ci jechali chłopskiemi saniami do Caracal. Gromada wilków pędziła za nimi, konie spłoszyły się i uniosły. Na skręcie drogi uderzyły sanie o słup i obaj popi wylecieli na ziemię, woźnica zaś z końmi w szalonym zalepie dojechał do miasteczka i opowiedział co się stało. Kilkunastu ludzi wyjechało się zaraz w drogę, aby uratować popów, ale znaleźli na miejscu wskazanem przez woźnicę tylko kości i skrwawione szczątki odzieży.

Dr. Juljan Dunajewski.

W chwili, kiedy telegram przyniósł nam smutną wiadomość o dobrowolnem ustąpieniu Dra Dunajewskiego od steru finansów państwowych, oceniliśmy polityczne znaczenie tej zmiany w ministerjum hr. Taaffego, dziś uważamy właściwem przypomnieć ważniejsze daty dotychczasowej, tak zaszczytnej i pełnej zasług działalności publicznej naszego znakomitego rodaka.

Urodzony 4 czerwca 1822 w Stanisławowie, rozpoczął p. Dunajewski nauki szkolne w Nowym Sączu, a kończył je na uniwersytecie we Lwowie i Wiedniu, zdobywając świetnie wszystkie stopnie uniwersyteckie. W r. 1852 został docentem umiejętności politycznych w uniwersytecie krakowskim. W epoce germanizacyjnej został wraz z Helzlem, Polem i Małeckim odsuniętym od uniwersytetu Jagiellońskiego i przeniesionym do Preszburga, a stamtąd na uniwersytet lwowski. Gdy zaprowadzono język polski na uniwersytecie Jagiellońskim, wraca p. Dunajewski w r. 1861 do Krakowa jako zwyczajny profesor ekonomji politycznej, na którem to stanowisku pozostał aż do r. 1880, wybierany kilkakrotnie dziekanem wydziału prawa i rektorem uniwersytetu. W Krakowie był wybierany stale członkiem reprezentacji miejskiej. Od założenia Akademji Umiejętności był jej czynnym członkiem, a po śmierci ś. p. Alfreda Potockiego, został przez Najj. Pana powołany na stanowisko wiceprotektora tej najwyższej instytucji naukowej w Polsce.

Działalność parlamentarną rozpoczął p. Dunajewski w r. 1869, wszedłszy do sejmu jako rektor uniwersytetu Jag. W r. 1870 został wybrany posłem na Sejm krajowy z Nowego Sącza, a w r. 1873 wszedł do Rady państwa jako poseł z miast: Biała, Nowy Sącz i Wieliczka. Odtąd też rozpoczęła się praca p. Dunajewskiego na szerszej arenie politycznej, na której zdobył sobie odrazu wybitne stanowisko. Na sesjach parlamentarnych od 1873 — 1879 brał on czynny udział w wielu komisjach, szczególnie w komisji ekonomicznej, budżetowej i ugodowej. Niemałe wrażenie wywołała w Radzie państwa pierwsza jego mowa w r. 1873 wśród obrad nad adresem; głośnemi były następne mowy budżetowe, mowa o reformie administracyjnej, w której stanął w obronie Hohenwarta, mowa o organizacji Banku i ugodzie z Węgrami, niemniej mowa o traktacie berlińskim, oraz przemówienia w delegacjach wspólnych o sprawie wschodniej.

W delegacji polskiej należał p. Dunajewski do najwybitniejszych mężów politycznych naszego kraju. Uosobił on w sobie kierunek dodatni i zachowawczy a w swoim czasie z ś. p. Grocholskim przedstawiał politykę Koła polskiego w Wiedniu. Z bystrym rozumem politycznym łączy p. Dunajewski niepospolity talent krasomówczy, a zawsze gotów do odpowiedzi misternej i delikatnej, słuchany bywał w Izbie z wielką uwagą. Powtórzyć musimy to, co już dawniej pisaliśmy o p. Dunajewskim, że mając zdrowy i wytrawny, roztropny i zimny sąd o sprawach politycznych, wystrzegał się zawsze złudzeń, których sam nie miał.

Niezwykłe zdolności, fachowa wiedza na polu ekonomji i skarbowości, wybitne stanowisko polityczne w parlamencie, złożyło się na to, iż wolą Najj. Pana został p. Dunajewski powołany do gabinetu hr. Taaffego Ministrem skarbu zamianowany dnia 26 czerwca 1880 r. wytrwał na tem stanowisku aż do dnia 30 stycznia, gdy Cesarz przyjął jego dymisję, umotywowaną względami zdrowia, a wniesioną w d. 22 stycznia, a więc w tym samym dniu, w którym *Wiener Ztg.* otrzymała polecenie ogłoszenia patentu cesarskiego, rozwiązującego parlament, wraz z dołączonym do tego komentarzem urzędowym.

Działalność ministra Dunajewskiego, jako kierownika ogólnej polityki finansowej państwa austrjackiego, napotkała odrazu po jego wejściu do gabinetu na zaciekłą niechęć i złośliwą krytykę całego obozu liberalno-niemieckiego. Minister-Polak oraz najwybitniejszy reprezentant zachowawczej i autonomicznej prawicy w gabinecie hr. Taaffego, wystawiony być musiał w pierwszej linji na najcięższe pociski „zjednoczonych“ centralistów niemieckich. Nie wahano się też z początku przez systematyczne przekręcanie cyfr budżetowych, przez malowanie sytuacji finansowej w najczarniejszych barwach, wbrew prawdzie i własnemu przekonaniu, obniżać przy każdej sposobności zasługi ministra skarbu, a coroczna rozprawa budżetowa bywała widownią owych namiętnych, zawsze bezwzględnych, a często brutalnych napaści ze strony mówców opozycyjnych. Pamiętają wszyscy jak zwolna ton pisanych i wygłaszanych artykułów dziennikarskich łagodniał, jak imponujący rezultat konsekwentnej, wytrwałej i znakomitej polityki finansowej i ekonomicznej ministra Dunajewskiego zmusił najbardziej zawziętych do zmiany taktyki i sądu w obec męża, który pomimo olbrzymich trudności zdołał wyprowadzić zniesławioną finansowo Austrję na stanowisko mocarstwa, rozporządzającego siłami finansowemi, odpowiedniemi jej znaczeniu i jej aspiracjom politycznym.

Łatwo też dzisiaj podnosić i wysławiać zasługi finansowe ministra Dunajewskiego. Przypominamy więc tylko najważniejsze momenta jedynastoletniej niemal pracy jego około uporządkowania skarbu austryackiego. W chwili objęcia teki finansów zastał Dunajewski kasy państwowe niemal wyczerpane, w budżecie chroniczny niedobór kilkudziesięciomiljonowy, kredyt państwa osłabiony, a potrzeby ekonomiczne ludności, że wspomnimy tylko opłakany stan komunikacyj kolejowych, bądź całkiem niezaspokojone, bądź też niedostającego należytej i skutecznej opieki administracji państwowej. Usunąć tyle złego, a stworzyć nowy stan za pomocą trafnie wybranych i szczęśliwie przeprowadzonych środków polityki finansowej, nie było zaiste rzeczą łatwą. Sytuacja stawała się tem trudniejszą, iż trzeba było nie tylko znaleźć nowe źródła dochodów na pokrycie bieżących wydatków, ale postarać się również o środki zaspokojenia olbrzymich kosztów zbrojnego pokoju, opierające się przedewszystkiem na silnych armjach sprzymierzonych mocarstw.

Dunajewski zrozumiał w jednej chwili, iż jedynie otwarcie nowych finansowych wydatnych źródeł podatkowych zapewni skarbowi państwa trwałą i dość silną podstawę. Gdy źródłem tem mogą być dzisiaj jedynie tylko podatki konsumcyjne, skoncentrował minister skarbu całą swą działalność w kierunku reform, zmierzających do podniesienia dochodów z ceł, monopolu tytoniowego i właściwych podatków spożywczych od trunków i od cukru. Mniejszą rolę odgrywać musiały podatki bezpośrednie, gdzie sprawiedliwszy rozkład, nie zaś podniesienie dochodu jest celem reformy. Równorzędnie z temi usiłowaniami, uwieńczonemi, jak wiadomo, najpomyślniejszym rezultatem, szły starania około rehabilitacji kredytowej państwa. Rentę złotą, jako ekonomicznie szkodliwą, zastępuje minister nową 5% rentą papierową, która zdobyła sobie odrazu popularną nazwę „Renty Dunajewskiego“. Za pomocą szczęśliwych operacyj finansowych, ściągnięcia do kraju kapitałów zagranicznych i roztropnego a oszczędnego systemu budżetowania, zdołał Dunajewski w przeciągu kilku lat kredyt państwa, objawiający się najwyraźniej w kursach rent, tak dalece wzmocnić, iż papiery państwowe znalazły uznanie i zaufanie na targach europejskich, a skarb państwa zawsze chętnych nabywców swoich pożyczek, zaciąganych przeważnie na cele produkcyjnych inwestycyj. Wpływowi ministra skarbu przypisać wreszcie należy, iż rząd wkroczył śmiało na drogę zdrowej, ekonomicznie i społecznie zbawiennej polityki kolejowej, której celem popieranie interesów ludności przez budowę nowych, a upaństwowienie istniejących już prywatnych linij kolejowych.

Te zasługi ustępującego ministra na polu finansowem podniesione zostały w Najw. piśmie odręcznem, a w uznaniu ich otrzymał p. Dunajewski jedną z najwyższych odznak, a mianowicie w. krzyż orderu św. Szczepana.

Równocześnie został p. Dunajewski powołany do Izby panów. Ogłosiła to wraz z odręcznemi pismami cesarskiemi *Wiener Ztg.* w tych słowach:

Jego Ces. i Król. Ap. Mość Najwyższem pismem odręcznem z 2-go lutego b. r. w zastosowaniu § 5 ustawy zasadniczej o reprezentacji państwa z d. 21 grudnia 1867 r., raczył najłaskawiej powołać tajnego radcę Juljana Dunajewskiego, jako dożywotniego członka do Izby panów Rady państwa.

Sprawy krajowe.

Wybrana z łona krajowej komisji dla spraw rolniczych stała sekcja odbyła w piątek swe pierwsze posiedzenie, poświęcając je omówieniu spraw, mających przyjść na porządek dzienny przyszłego posiedzenia pełnej komisji w marcu. Dla ułatwienia poruczono pojedyńczym członkom opracowanie poszczególnych spraw.

---

34)

NAD SIŁY.

POWIEŚĆ

przez

JADWIGĘ WITTOWNĘ.

(Ciąg dalszy.)

Panienka pomyślała chwilę, jakby zacząć o miłym dla niej przedmiocie najprzystępniej a najtreściwiej, gdy w tem z kanapy podniosła się poważna dama i skinęła na córkę.

— Mama daje mi znak do odjazdu — rzekła z żalem — ale jutro jest wtorek, a my we wtorki przyjmujemy wieczorem. Niech pan przyjdzie wcześnie, pogadamy o pannie Wyszowskiej i o tem, czego już dokonała. Mamo... — zatrzymała przechodzącą matkę — oto pan Moderski.

Jerzy ukłonił się, dama zmierzyła go wzrokiem, a gdy wrażenie miłe jej zostało, obdarzyła uśmiechem młodego człowieka i powtórzyła zwykłą formułkę:

— Może pan będzie łaskaw we wtorek...

— Pan Moderski już nam obiecał — wtrąciła śmiało panienka. — Do widzenia! jutro czekamy.

Odeszły obie, a Jerzy bez zdziwienia przyjął tę nową znajomość i cieszył się nadzieją jutra.

Nie przyszło mu na myśl ani na chwilę, po te objaśnienia, których pragnął bardzo, udać się do osób najbliższych pannie Wyszowskiej: do siostry jej i szwagra. Co go odstręczało od tych ludzi, za co miał żal do nich? — nie wiedział dobrze. Może się dziwił Tadeuszowi, że zamiast kobiety, wziął lalkę za żonę? Nie; przyznawał w głębi duszy, że Dora była i piękna i najmniejsza, i kto wie, czy nie świetniejsza od tamtej; mogła mieć także wielką wartość wewnętrzną, nie lubił sądzić z pozorów. A jednak te pozory właśnie, blask brylantów, zbytek powierzchowny i sposób życia, maniera małżonków Wyszowskich, raziły go bezwiednie. Wydali mu się pospolitymi, małymi, pomimo grzeczności i hołdów, jakie im składano. W Tadeuszu napróżno szukał dawnego reformatora, który ze swą myślą uszczęśliwienia ludzkości taki był szalony, drażniący, a taki sympatyczny; napróżno w młodej kobiecie chciał znaleźć ślad wychowania siostry, ślad poważnej myśli i głębokiego uczucia. Doktor Wyszowski był modnym lekarzem, który przechwalał się swemi stosunkami i znakomitem leczeniem, choć wierzył w medycynę tyle, co i dawny student, a w pani doktorowej zdradzała się próżna elegantka, której japoński budoar wzbudza zazdrość innych kobiet, a szalone toalety i zalotne spojrzenia zawracają głowy mężczyzn.

On miał ich pytać o Ludkę? Czuł niejasno, że tych dwoje ludzi musiało skrzywdzić tę istotę, tak wyższą od nich wiele. Już to samo, że Tadeusz nie ożenił się z nią, było dziwnem dla Jerzego, który znał jego dawniejsze uczucia i pewny był, że Ludka je dzieli. Wydawało mu się to wtedy naturalnem, choć niewesołem dla niego samego; rad wyjeżdżał, a tam w samotności, w odpoczynku po pracy, obraz jej wracał, był osłodą jego marzeń i odpoczynkiem samym.

Kiedy z innymi gośćmi schodził na dół, usłyszał jakiegoś jegomościa (a miał szczęście do podsłuchiwania tego wieczora), który mówił:

— Zasiedziałem się za długo, a jutro o dziewiątej mam lekcję u Wyszowskiej; ona lubi dla swoich dziewcząt staranny wykład: trzeba się jeszcze przygotować.

Jerzy obejrzał się. Był to jeden z poważnych lekarzy, nie zajmujących się już praktyką, o którym słyszał wielkie pochwały.

— Widziałem ją wczoraj na odczycie z jakąś babcią — rzekł głos inny o kilka stop i dalej. — Ależ ubiera się!

— To umyślnie — odpowiedziano mu — aby starzej wyglądać.

— Kto chce starzej wyglądać? ta babcia?

— Cóż znowu! Panna Wyszowska.

Jerzy, wracając do domu, rozmyślał długo, jaką być może ta przełożona pensji, ta panna tak nadzwyczajna, o której mówią wszyscy, starzy i młodzi, i obraz jej pokrywała zasłona coraz gęstsza, ale jego ciekawość bladła i nikła, a w sercu jego był żal i pustka.

XIII.

Nazajutrz z mniejszym zapałem, niż-by można było przypuszczać, dążył Moderski na wieczorną gawędkę do p. Heleny G. Wolał-by nie iść wcale, ale był to człowiek, który spełniał zawsze to, czego się po nim spodziewano i strzegł się uczynić komuś zawód, bodaj w najdrobniejszej rzeczy.

Przyszedł wcześnie. Matka panny Heleny zajęta była jeszcze w głębiach mieszkania przyrządzaniem tartynek i kompotu z pomarańcz, ale ona sama, bardzo malutka, w domowej gładkiej sukni, która obcisła, jak amazonka, uwydatniała każdy wdzięk jej postaci, przywitała gościa z wyraźną radością.

— Straciłam nadzieję zobaczenia pana dzisiaj — rzekła mu na wstępie. — Wczoraj zapomniałam powiedzieć, gdzie mieszkamy.

— Ma pani marne wyobrażenie o tem, co powinienem umieć najlepiej z mego zawodu — odpowiedział.

— Cóż to takiego?

— Szukać i wynajdywać...

— Stare szpargały zapewne! — roześmiała się Helena — ale nie młode panny. Metoda musi być inna.

— Powiem pani, jak: szedłem ulicą i patrzałem, w którem oknie na tle różowego światła zarysują się szerokie liście palmowe. A gdym znalazł okno, wszedłem na schody; do drzwi zawiódł mię zapach tuberozy. Byłem pewny, widząc panią wczoraj, że musisz mieć różowy abażur, palmę i białą tuberozę, tak, jak pewny jestem, że żona mojego przyjaciela Wyszowskiego, ma japoński budoar.

Zatumieniła się mimowoli panna Helena, widząc, z jak bystrym spostrzegaczem ma do czynienia. Była niezmiernie rada, że go poznała i zaprosiła.

— Czy pan byłeś już u Wyszowskich? — spytała, wskazując mu miejsce przy kominku.

— Nie, pani.

— W takim razie hołd składam domyślności pańskiej. Pani Wyszowska posiada istotnie autentyczny i zbytkowny budoar japoński.

Widząc, z jaką przyjemnością gość jej przysuwa się do ognia i z jaką znajomością rzeczy poprawia płonące węgle, dodała filuternie:

— Bardzo jestem ciekawa, czy pańska metoda powiedziała panu, że mam i kominek?

— Nie, pani — odrzekł z powagą. — Metoda moja ma tę zaletę, czy wadę, że zostawia nam zawsze pewne niespodzianki. Gdybyśmy wszystko wiedzieli naprzód, bylibyśmy bogami, nie ludźmi..

— I nie przyszedł-byś pan do mnie po objaśnienia o pensji panny Wyszowskiej.. — dorzuciła.

— Prawda — rzekł, skłoniwszy się lekko — byłaś pani tak łaskawą...

— A więc zaczynam, ale od pytania. Czy pan znał przedtem Ludwikę?

— Znałem — odparł Jerzy — jeśli widzieć kogoś trzy, cztery, albo i dziesięć razy nazywa się znajomością. Otóż zdaleka widywałem ją często, ale rozmawiałem z nią dwa razy tylko.

— Jestem pewna, że uczyniła na panu niezatarte wrażenie...

— Nie przeczę — rzekł Jerzy — co da się łatwo wytłómaczyć i tem jeszcze, że od jej stryjecznego brata a mego kolegi i przyjaciela wiedziałem wszystko o jej trudnem życiu, pożytecznem działaniu i odważnem sercu.

— Ach! — zawołała panna Helena — jak to dobrze, żeś się pan do mnie udał; widzę już, że zrozumiemy się doskonale. Tylko ten, kto znał jej dzieciństwo i przeszłość, pojmuje pobudki teraźniejszego jej działania.

— Czy jest ono doprawdy tak rozległem, jakby się z tego, co dotąd słyszałem, zdawać mogło?

— Rozległem? nie teraz jeszcze. Później może otfiem będzie w skutki, gdy wychowanki jej wyrosną na żony i matki.

— Programat jej zatem nowy...

— O! bardzo racjonalny, niech mi pan wierzy. Przedewszystkiem zmniejszyła liczbę godzin wykładowych na korzyść gimnastyki, spacerów i tego, co zowią nauką zręczności.

Ciąg dalszy nastąpi.

I tak opracować ma p. Langie referat w sprawie podniesienia mleczarstwa w kraju, rzecz, która będzie jeszcze traktowaną na jednem z najbliższych posiedzeń sekcji, nim przyjdzie pod obrady pełnej komisji.

St. hr. Stadnicki otrzymał referat w sprawie podniesienia uprawy tytoniu w Galicji; dr. Piłat Tadeusz ma w sprawie traktatów handlowych zebrać odpowiedni materjał i przygotować pytania dla specjalnej ankiety, która ma być w przyszłym miesiącu zwołaną.

Sprawę zalesień wydm piaskowych, a przedewszystkiem sprawę dokładniejszej kontroli nad pracami przedsiębranemi około zalesień, ma zbadać p. Hołowkiewicz i przedłożyć wnioski odpowiednie.

Petycje Towarzystwa rybackiego w Stryju o założenie krajowego zakładu rybackiego, ma zbadać p. Gostkowski, wniosek zaś pos. Rutowskiego i towarzyszy w Sejmie niezałatwiony, a Wydziałowi krajowemu do załatwienia przekazany, odesłanym będzie komitetowi Towarzystwa gospodarskiego do zaopiniowania.

W końcu postanowiła sekcja, aby sprawę subwencjonowania fabryk krochmalu pozostawić nadal biuru Wydziału krajowego według planu przez Wydział krajowy wdrożonego, mianowicie ma być po przygotowaniu odpowiedniego materjału zwołaną ankieta, a upatrzony referent tej sprawy prof. dr. Wawrzkiewicz będzie zaproszony do wygotowania referatu w jak najkrótszym czasie.

Rokowania w sprawie kainitu kałuskiego, prowadzić będzie i nadal biuro Wydziału krajowego z władzami państwowemi.

Wybory do Rady państwa.

W miejskim okręgu wyborczym, który tworzą wspólnie miasta Tarnów i Bochnia, zgłosił swoją kandydaturę dotychczasowy poseł dr. Tadeusz Rutowski.

* * *

W Wadowicach zawiązany centralny katolicko-ludowy komitet wyborczy uchwalił na posiedzeniu z dnia 6 b. m. zalecić wyborcom następujące kandydatury w kurji włościańskiej: w okręgu Biała Żywiec włościanina Kramarczyka, Wadowice-Myślenice dyrektora towarz. ochrony własności mniejszej Zalańskiego, Kraków Czarnów-Wieliczka dr. Dzieduszyńskiego, Brzesko Bochnia włościanina Orzechowskiego, Nowy Sącz Grybów Nowy Targ włościanina Potoczka, Sanok-Brzozów Lisko włościanina Skwary, Tarnów-Pilzno Dąbrowa ks. Siemieńskiego, Jasło Krosno-Gorlice Augusta Lewakowskiego, Mielec Tarnobrzeg Ropczyce ks. dr. Kopycińskiego, Rzeszów-Kolbuszowa hr. Zdzisława Tyszkiewicza, Łańcut hr. Hompescha, Jarosław-Cieszanów ks. Wojciecha Michny, Przemyśl Mościska-Dobromil Wł. Kraińskiego.

Kandydatura hr. Mieczysława Borkowskiego w kurji włościańskiej powiatów: zaleszczyckiego, borszczowskiego i horodeńskiego zdaje się być zapewnioną. Za zgodą powiatu borszczowskiego postawił ją komitet przedwyborczy zaleszczycki na posiedzeniu z 8 b. m., a nie ulega najmniejszej wątpliwości, że również powiat horodeński oświadczy się za kandydaturą tak zasłużonego posła sejmowego. Komitet wyborczy tego powiatu zbierze się dnia 13 b. m. i stanie przed nim dnia tego osobiście kandydat hr. M. Borkowski.

* * *

Zgromadzenie wyborców miasta Buczacza, odbyte dnia 8 b. m., przyjęło kandydaturę p. Leona Meisela do mandatu, którym rozporządzają miasta Buczacz, Stryj i Kołomyja. W okręgu tym zawrze przeto namiętna walka wyborcza, gdyż o krzesło poselskie z tych miast ubiega się nietylko dotychczasowy poseł dr. Bloch, lecz pewna część postępowych żydów zadąży wyborem adwokata lwowskiego dr. Emila Byka.

* * *

W Rohatynie stawał dnia 6 b. m. przed swojemi wyborcami dotychczasowy poseł do Rady państwa p. Kazimierz Zaremba. Na tem zgromadzeniu, któremu przewodniczył prezes tamecznej Rady powiatowej w obecności przeszło 100 osób reprezentujących wszystkie warstwy ludności, zdawał sprawę z swojej działalności w Radzie państwa p. Zaremba i przy końcu swego przemówienia zaznaczył z naciskiem, że zawsze miał na sercu nietylko interes trzech powiatów, które go wybrały, lecz w ogóle interes włościan, i dlatego popierał wszystkie sprawy, które tylko korzyść stanowi włościańskiemu przynieść mogły, a cały ich poparł, a najlepszym tego dowodem są w zwolnieniu spadków włościańskich, nie ... który wywalczenia p. posł przyczynił się.

Pan poseł udzielił zgromadzenie wotum zaufania, a na wyrażone życzenie przez jednego z włościan uchwalono polecić powiatowemu komitetowi wyborczemu — który na tem zgromadzeniu wybrano — aby przy wyborze kandydatów głównie to miał na oku, iż powinni oni być zasobni, dobrze znającymi dolę włościan, tej potrzeby bytu narodu i państwa.

* * *

Celem wyboru posła do Rady państwa z miast Tarnopola i Brzeżan ukonstytuował się w Tarnopolu i Brzeżanach komitet przedwyborczy w skutek inicjatywy burmistrza miasta p. Garttera, komitet przedwyborczy i wybrał komitet ściślejszy, oraz powziął uchwałę, aby przy wyborze uwzględnić tylko te osobistości, które swe kandydatury zgłoszą najdalej do d. 17 b. m. i na zgromadzeniu osobiście staną przed wyborcami. W obec tej uchwały uprasza komitet wszystkich ubiegających się o mandat z miast Tarnopola i Brzeżan o nadsyłanie zgłoszenia swoich kandydatur do komitetu na ręce sekretarza p. dr. Stanisława Schütta.

* * *

Dnia wczorajszego w lokalu lwowskiej Rady powiatowej odbyło się pod przewodnictwem p. Walerego Wajgarta liczne zgromadzenie wyborców celem utworzenia powiatowego komitetu przedwyborczego dla wyboru posła z kurji włościańskiej w okręgu Lwów-Winniki-Szczerzec. Zgromadzenie ukonstytuowało się zaraz na ... i wybrało z łona swojego komitet ściślejszy, w skład którego weszli: pp. Ozyskiewicz, wójt z Chrusna starego, Danilowicz gospodarz z Hołoska, ... wójt z Lesienic, Kühner, wójt z ..., Iwan Markiewicz, wójt z Winnik, Maślanka z Zubrzy, ... Teofil ze Lwowa, Feliks Niezabitowski, z Milatycz, Antoni z Winnik, ks. Józef Siekierowicz z Zimnej wody, Michał Sklepiński, wójt z Zamarstynowa, Józef Śniadowski z Nagórzan, dr. Wajgart z Podlasek małych i ks. infułat Zabłocki Feliks.

Po wyborze komitetu ściślejszego rozpoczęła się dyskusja o kandydatach, a wśród niej wyborcy: Iwan Krzeczkowski, wójt z Piasków pod Szczercem, Seńko Konewka, wójt z Lesienic i p. Antoni Maślanka, gospodarz z Zubrzy, stawiali i popierali kandydaturę dotychczasowego posła, p. Dawida Abrahamowicza, który też, wezwany przez kilku mówców złożył sprawozdanie z swojej poselskiej działalności w Wiedniu. Po tem przemówieniu uchwaliło zgromadzenie wyrazić podziękę p. posłowi za jego gorliwą i skuteczną pracę parlamentarną i jednomyślnie zgodziło się, aby jego kandydaturę popierać. W ciągu rozpraw podnosili niektórzy wyborcy swoje życzenia. I tak p. Maślanka wyraził życzenie, aby p. Abrahamowicz, ponownie posłem wybrany, popierał niektóre postulaty programu sejmowej lewicy, a to mianowicie co do zaprowadzenia skróconej, ustnej procedury w procesach cywilnych, wynagradzania gmin za sprawowanie czynności poruczonego zakresu działania, a wreszcie co do zniżenia ceny soli i uzupełnienia jej przystępną dla celów gospodarczych; wyborca Krzeczkowski żądał ustawodawczego uregulowania *jura stolae*, wyborca zaś Daniłowicz obniżenia podatku domowo klasowego.

* * *

W zachodniej połowie naszego kraju ziarna niekarności narodowej trafiły na dobrze przysposobioną rolę. To też już grzyby po deszczu wyrastają tam z pod ziemi komitety przedwyborcze, które na ochotnika chcą prowadzić akcję wyborczą i zawiązując ją na nowo. Podobny komitet zawiązał się w ubiegłą niedzielę w Mogile pod Krakowem, wziął w swoje ręce przeprowadzenie wyboru posła do Rady państwa z kurji włościańskiej powiatów: krakowskiego, chrzanowskiego i wielickiego, postanowił popierać tylko tych kandydatów, którzy przyjmą za swój program lewicy. Na tem zebraniu omawiano kandydaturę Jordana, p. Piotra Michalki.

* * *

W Wieliczce odbyło się w ubiegłą sobotę zgromadzenie wyborców miejskich, zwołane przez burmistrza p. W. Kocha, aby rozpocząć akcję w wyborze posła z kurji miejskiej, którą składają miasta: Bochnia, Sącz i Wieliczka.

Po wyborze komitetu, którego przewodniczącym został burmistrz i uchwale, że wybrany komitet ma działać w myśl programu lewicy, zgromadzenie postanowiło: 1) że kandydat, przez komitet przedwyborczy zalecony, ma stanąć osobiście przed wyborcami celem wyznania wiary politycznej; 2) że komitet przedwyborczy co do zalecić się mającego kandydata ma się poprzednio porozumieć z Nowym Sączem i Białą; 3) kandydat oświadczyć się ma za programem klubu lewicy, a w Sejmie (?) należeć będzie bezwarunkowo do lewicy. Życzeniem komitetu jest także, by kandydat należał do stronnictwa postępowego i aby znał stosunki i potrzeby miast.

Do ściślejszego komitetu weszli pp.: Wilhelm Koch, burmistrz; Kazimierz Przychocki, rejent; Sylwery Miszke, naczelnik salin; Stanisław Mrowec, radzca górniczy; St. Strzelecki, radzca górn.; Karol Gabryelski, kupiec; Salomon Rosenzweig, kupiec; ks. Henryk Skrzyński, proboszcz; Michał Fornelski, adjunkt sądowy; dr. Jakób Dziewoński, adwokat i wiceburmistrz; Jan Fałek, obywatel; Antoni Strzałkowski, obywatel; Antoni Mazurkiewicz, krawiec; Pinkas Zimeles, kupiec; Bronimir Łaguna, likwidator kasy pożyczkowej; Franciszek Klein, kupiec; Michał Olkusznik, obywatel; Teodor Popiołek, urzędnik prywatny; Wojciech Grzybowski, górnik; Teofil Niedzielski, szewc; ks. Wład. Zajączek, gwardjan.

* * *

Następnego dnia, w niedzielę, zawiązał się w Bochni miejscowy komitet, złożony z 35 członków, dla wyboru posła z miast Bochni i Tarnowa. W komitecie tym przewodniczy burmistrz dr. Serafiński, który uwiadomił zgromadzonych, że dotąd zgłosił swoję kandydaturę tylko dotychczasowy poseł dr. Tadeusz Rutowski, lecz niemniej jest pewnem, że będzie również ubiegać się o mandat adwokat bocheński, dr. Trybulec.

Wedle układu zawartego w poprzedniej kampanji wyborczej między Tarnowem i Bochnią, kolejno każde z tych miast mianuje kandydata. Obecnie kolej przypada na Bochnię.

* * *

Na wezwanie Centralnego komitetu wyborczego prezesowie Rad powiatowych przystępują już do tworzenia komitetów powiatowych i zwołują w tym celu wyborców. Takie zgromadzenia zwołał na dzień 14 b. m. do Wieliczki prezes tamecznej Rady, dr. Stanisław Larysz-Niedzielski, a na wczoraj do Bochni prezes bocheńskiej Rady, p. Zdzisław Włodek.

* * *

W Bóbrce zawiązał się komitet moskalofilski pod prewodyrem księży: Zająca z Chodorowa i Bilińskiego z Strzelisk, i rozpoczął już zwoływać soborczyki swoich stronników. Pierwszy z nich odbył się już, lecz dosyć niefortunnie w Podniestrzanach, bo podniosły się tam głosy za programem Rusinów narodowców.

Następny soborczyk odbędzie się w Chodorowie.

* * *

Komitet ruski pod przewodnictwem ks. Aleksiewicza z Torskiego i p. Preskurnickiego, adjunkta sądowego z Zaleszczyk, zawiązał się dnia 3 bm. w Zaleszczykach.

Komitet ten wybrał 4 delegatów na zjazd w Horodence, który odbędzie się dnia 11 b. m.

* * *

W Sokalu i Żółkwi zawiązały się w tych dniach ruskie komitety przedwyborcze. Barwy politycznej komitetu sokalskiego nie znamy, żółkiewski nazwał się sam niezawisłym, t. j. tak dobrze nie podlegającym centralnemu komitetowi moskalofilów jak komitetowi Rusinów narodowców, i wezwał tych, którzy chcą ubiegać się o mandat z powiatów: żółkiewskiego, sokalskiego i rawskiego, aby do dnia 13 b. m. zgłosili swoje kandydatury.

* * *

W Kossowie odbyło się zgromadzenie przedwyborcze w sali rady powiatowej. Panowie Łuszpiński i Zaremba ważyli zlanie się komitetów polskiego i ruskiego, ze względu na groźną chwilę. W zasadzie wniosek przyjęto. Domniemanymi kandydatami z okręgu Kołomyja Śniatyn Kossów zdają się być: Daniłowicz, Okuniewski, dr. Szeib, radzca Podlaszecki ks. Ozarkiewicz i ks. kan. Lisiewicz. Ostatni, w razie zlania się komitetów, miałby najwięcej szans wyjścia zwycięzcą z urny.

* * *

Kandydaturę ks. dr. Chotkowskiego na posła z kurji włościańskiej powiatów: krakowskiego, wielickiego i chrzanowskiego przyjął znaczną większością głosów chrzanowski komitet powiatowy na wczorajszem swojem posiedzeniu. Hr. Antoni Wodzicki stawiony kandydatem, odmówił temu wezwaniu i poparł gorąco kandydaturę ks. dr. Chotkowskiego.

* * *

Na Bukowinie w okręgu mniejszych posiadłości Czerniowce-Sadagóra-Storożyniec postawili Rusini kandydaturę radzcy Winnickiego; Rumuni zaś kandydują w tym okręgu bar. Hormuzakiego. Według czerniowieckiej *Gazety Polskiej* rząd chciał popierać kandydata neutralnego p. Gustawa Mariego, ale że się temu sprzeciwili tak Rusini jak i Rumuni, więc rząd cofnął się całkowicie od akcji wyborczej. Zdaje się jednak, że zwyciężą Rumuni, gdyż Rusini nie mają takich środków do rozwinięcia agitacji za swym kandydatem, jak Rumuni.

* * *

Z Stanisławowa piszą nam: Z powodu rozwiązania Rady państwa a więc i nadchodzących wyborów, nasuwa nam się kilka myśli. Przedewszystkiem notujemy, że dotychczasowy nasz poseł prof. Biliński jest i był nam zawsze zupełnie sympatycznym, a to co niżej powiemy, będzie wynikiem spostrzeżeń, jakie zebraliśmy na niwie politycznej przez ostatnich lat ośm, będzie charakterystycznym rysem obyczajowym, który, czy tylko może u nas wyjątkowo występuje — nie wiemy, bo nie znamy stosunków gdzieindziej.

Przed ośmiu laty kwiat naszej inteligencji sam ofiarował p. Bilińskiemu mandat, ofiarował nie pytając go o jego przekonania, wierząc tylko w jego zdolności i przekonany o pożytku, jaki praca profesora przyniesie krajowi i państwu. Pan Biliński propozycję przyjął, po krótkiej a zaciętej walce w której polska i inteligentniejsza część wyborców stawała przeciw ciemnocie i żydowstwu — zwyciężył i rozpoczął poselską działalność, która jaką była, tym którzy sprawy publiczne śledzą — nie mamy potrzeby przypominać, powiemy tylko, że od początku szła jednym torem, prosto i konsekwentnie.

Wszakże, gdy wzięcie naszego posła rosło w izbie samej, gdy w niej zasłużoną wyrabiał sobie powagę — u nas odbyła się zmiana frontu; dawni zwolennicy p. Bilińskiego stali się jego przeciwnikami, ci którzy dawniej przeciwnymi mu byli stanęli teraz przy nim, a powodem tej zmiany był fakt, że p. Biliński stanął po prawicy, kiedy ci, co kandydaturę jego popierali po lewicy go widzieć chcieli. Tej zmianie — gdyby nie była za nagłą — nic nie mielibyśmy do zarzucenia, szanujemy przekonania i uwzględniamy wszystko, co płynie z czystego źródła, jakiem jest przeświadczenie, że chcąc postąpić rozumnie, nie można było postąpić inaczej. Większość naszej inteligencji zdaje się w lewicy widzieć zbawienie a skoro różność zdań i różność stronnictw jest nieuniknioną, skoro jest faktem rodzącym walkę o hegemonję w najwyższem prawodawczem ciele — to i z praktycznych i z etycznych względów odstępstwa od p. Bilińskiego naszej inteligencji nie możemy brać za złe. Pomyliła się, do pomyłki się przyznała i wyłuszczywszy powody stanęła do walki przeciwko swojemu posłowi, ale do walki nierównej, czego najlepszym dowodem utrzymanie się kandydatury p. Bilińskiego przy następnych wyborach. Ale jeżeli p. Biliński przy mandacie się utrzymał, to kilka tych początkowych lat posłowania z naszego miasta, nie były pochodem po różach — a raczej były nim w izbie, ale nie u nas, gdzie nie szczędzono mu przykrości, zkąd ciągle w zamiejscowych dziennikach i w miejscowym „Kurjerze“ wzywano go do złożenia mandatu albo do nawrócenia się, wyrażano nieufność, jakoteż wiele innych czyniono mu zarzutów i wygłaszano groźb. Tak było zawsze, jak długo nasz ekonomista siedział we Wiedniu lub w ogóle nie był u nas i niemało musiał się dziwić, kiedy przybywszy czasem do nas — gniazdo szerszeni, które gryzły go z daleka, zastawał zawsze uspokojone, twarze, które niewidziane srożyły się doń — widział uśmiechnięte, a ludzie, którzy mu przedtem grozili, szeroko ramiona na powitanie jego otwierali.

Profesor zdumiewał się, zdawał sprawę ze swych poselskich działalności i uwierzyć mu było trudno w spokój i zgodność tych wyborców swoich tak grożnych z daleka. Na sejmikach swych zapraszał, wyzywał do wymiany myśli, do podnoszenia przeciw niemu zarzutów wszystkich „doktorów praw, medycyny i filozofji“ i innych swych nieprzyjaciół — ale rzuconej w oczy rękawicy nie było komu podjąć i p. Biliński odjeżdżał uwożąc jednomyślne wotum zaufania, co wcale nie stało na przeszkodzie dalszej podjazdowej dziennikarskiej wojnie przeciwko niemu. I tak zawsze inna była postać naszych wyborców za plecami naszego posła a inną przed jego obliczem. Do stałych jego stronników liczyły się zawsze sfery rządowe, stronnicy prawicy i ludzie, którzy w jaki bądź sposób jego poparcia potrzebowali a w dalszym ciągu wszystko, co od poprzednich zależne; przeciwników ma p. Biliński w wyznawcach zasad demokratycznych, których zapatrywań i dążeń wyrazem miało być wszystko, co postępowe dzienniki krajowe i organ miejscowy pisały kiedykolwiek przeciwko naszemu posłowi.

O tych naprzeciw sobie stojących politycznych stronnictwach w naszem mieście, o tem, jak one same, ich działalność i ich przekonania nam się przedstawiają — chcemy pomówić. Pojmujemy takich, którzy bez względu na ich przekonania osobiste w tym albo tamtym kierunku iść muszą a poświęcamy uwagę tylko niezawisłym.

Prawica ma tu swoich wyznawców nielicznych, niezorganizowanych, ale nigdy nie zawodzących i niepotrzebujących organizacji; lewica jest za to — sądząc po liczbie poddanych — możną władczynią — inna rzecz, czy z tych poddanych zawsze bywa zadowolnioną? Mało jest u nas katonów i ci zresztą doświadczeniami zniechęceni nie bardzo naprzód postępują a przeciętnym typem naszego demokraty jest naprzykład człowiek, który raz przed posiedzeniem, na którem p. Biliński miał zdawać sprawę ze swoich czynności, strasznem wygrażaniem posłowi, zwrócił na siebie uwagę i oczy całego demokratycznego obozu, a potem za wejściem posła do sali posiedzeń powitalną palnął mu mówkę zaczynając od słów: „Gość w dom — Bóg w dom“ — Niech kto nie myśli jednak, żeby ten koziołek zaszkodził cokolwiek swemu wykonawcy, bo przecież kogo stać na kozła w prawo, ten go później i w lewo urządzić potrafi. Tak więc mybyśmy wielu a wielu do demokratycznych zasad się przyznających nazwali raczej wyznawcami najnieetyczniejszej zasady na jaką mogły się zdobyć nasze czasy, mybyśmy ich nazwali wyznawcami oportunizmu. Że prawdę mówimy — dowodem tego choćby ostatni numer *Stanisławowskiego Kurjera*, który w artykule wstępnym woła: nie ma posła nad p. Bilińskiego! Brawo! Z tem hasłem i my się zgadzamy, wolelibyśmy tylko, żeby *Kurjer* wystąpił z niem był kiedy indziej, bo dziwnie schodzi nam się ta zmiana frontu z bliskością wyborów na burmistrza i jego zastępcę, takie więc pogłaskanie p. Bilińskiego, a przez to i jego stronników, dziwnie nam się wydaje — na czasie. Dla tego czytając wspomniany artykuł mimowoli, u jego końca zamiast szumnego cytatu o dobru rzeczypospolitej, jako najwyższem prawie — oczekiwaliśmy innego, również łacińskiego przysłowia, w którem przychodzą słowa „ubi — ibi“.

O losy ponownego wyboru p. Bilińskiego jesteśmy spokojni, bo przyjaciół nasz poseł ma pewnych a przeciwników przeważnie wcale nie niebezpiecznych.

Skoro przy wyborach jesteśmy, to dzielimy się z *Przeglądem* wiadomością, która pewno sympatyczne w kraju znajdzie przyjęcie: oto odzywają się wśród naszego obywatelstwa głosy, które na posła z mniejszych posiadłości naszego okręgu zapraszają p. Włodzimierza Gniewosza ze Złotego Potoka.

* * *

Od centralnego Przedwyborczego Komitetu otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcjo!

Z powodu pojawiających się mylnych a dla akcji wyborczej szkodliwych doniesień dziennikarskich o uchwałach centralnego komitetu przedwyborczego uprasza niniejszem Prezydjum komitetu szanowną Redakcję o zarządzenie, aby takie wiadomości tylko na podstawie pisemnego zawiadomienia z podpisem prezesa lub wiceprezesa komitetu były zamieszczane.

Zarazem upraszamy o podanie tego pisma naszego do publicznej wiadomości.

We Lwowie 8 lutego 1891.

Przewodniczący centralnego komitetu: *A. Sapieha*

* * *

Rozeszła się była po Lwowie pogłoska, że JEks. dr. Smolka nie ma zamiaru kandydować do Rady Państwa. A jakkolwiek pogłoska ta była całkiem fałszywą, uwierzono w nią jednak i w skutek tego pewne grono obywateli lwowskich udało się do prof. dra Ciesielskiego z propozycją, aby zgłosił swą kandydaturę. Prof. Ciesielski podziękował za zaufanie żywione do niego, ale oświadczył, że w żadnym razie mandatu nie przyjmie, albowiem nie chce zaniedbywać swego profesorskiego obowiązku, gdyż kilkomiesięczny jego pobyt w Wiedniu musiałby być połączony ze szkodą jego uczniów. Nadto uważa siebie z tego powodu, że jest profesorem, za człowieka zależnego od rządu, a w obec trudnych warunków, w jakich może się znaleźć Koło Polskie w przyszłej Radzie Państwa, pragnąłby prof. Ciesielski, aby w nim zasiadało jak najmniej osób od rządu zależnych.

Kronika.

Lwów 10 lutego.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Kopytów w powiecie sokalskim, na wykończenie wewnętrznego urządzenia cerkwi, zapomogę w kwocie 100 zł.

Konkursa. Namiestnictwo rozpisało z terminem do dnia 10 marca b. r. konkurs na posadę lekarza powiatowego ewentualnie asystenta sanitarnego.

Rada szkolna okręgowa w Rudkach ogłasza konkurs na posady nauczycielskie a) przy 4-klasowej szkole mięszanej w Rudkach dwie posady z płacą 450 zł., b) przy 2-klasowej szkole w Rumnie i przy jednoklasowych szkołach etatowych w Chisłowicach, Kołbajowicach, Kolodrubach, Laszkach zawiązanych, Nowosiółkach gościnnych, Tatarynowie, Werbiżu, Michalewicach, oraz przy szkołach filjalnych w Bieńkowej wiszni, Błozwi dolnej, Czułowicach, Hołodówce, Horożanie małej, Klichu, Nowosiółkach oparskich, Podolcach, Powerchowie, Rycsychowie, Roździałowicach, Wańkowicach. Podania należy wnieść do końca marca b. r.

Magistrat m. Jarosławia rozpisał konkurs na posadę rachmistrza przy kasie miejskiej w Jarosławiu.

Zwierzchność gminna miasta Ulanowa ogłasza konkurs na posadę sekretarza gminnego prowizorycznie z roczną płacą 240 złr. z terminem do 15 lutego b. r. Ubiegający się o tę posadę winien wykazać się znajomością języka polskiego i niemieckiego w mowie i piśmie, tudzież należytem uzdolnieniem do prowadzenia manipulacji kancelaryjnej w zakresie wymaganym.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Tadeusza Amirowicza, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Pobereżu.

Towarzystwo kredytowe ziemskie zamianowało adjunktami Oktawa Borkowskiego, Włodzimierza Reindla i Juljana Lewickiego.

Z uniwersytetu. P. Wincenty Chmura, rodem ze Starego Sącza w Galicji, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Sprawa wydziału lekarskiego na uniwersytecie lwowskim postępuje raźnie naprzód. Ankieta wybrana w celu obmyślenia przedwstępnych kroków do utworzenia wydziału, odbyła już, jak to donieśliśmy, pierwsze posiedzenie dnia 1 i 2 lutego b. r. w Krakowie, drugie posiedzenie jej odbędzie się w sobotę d. 14 lutego pod przewodnictwem wiceprezydenta dra Bobrzyńskiego. Na posiedzeniu tym ankieta będzie obradować 1) nad sprawą możliwego umieszczenia klinik uniwersyteckich w gmachu lwowskiego szpitala krajowego, 2) nad sprawą ewentualnego objęcia administracji tych klinik przez Wydział krajowy, 3) nad sprawą dostarczania klinikom potrzebnej liczby chorych dla celów naukowych i 4) nad sprawą zapewnienia dostawy zwłok dla instytutu anatomji patologicznej, tudzież nad sprawą odstąpienia części gruntów, oddanych do użytku szkole weterynarji, na rzecz wybudować się mających zakładów teoretycznych wydziału lekarskiego.

Stypendja. Namiestnictwo nadało opróżnione stypendja z funduszu naukowego, przeznaczone dla młodzieży narodowości ruskiej, w kwocie rocznych po 105 zł., począwszy od roku szkolnego 1890/91, słuchaczom praw: Michałowi Suchańskiemu, IV roku; Michałowi Potuszce, II roku i Piotrowi Winnickiemu, I roku, tudzież Bazylemu Smolinowi, słuchaczowi I roku filozofji w Uniwersytecie we Lwowie.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 12 lutego b. r. o godzinie 6tej wieczorem. — Na porządku dziennym są wnioski w sprawie budowy nowego teatru.

Licytacja na budowę nowego teatru w Krakowie ma się odbyć d. 26 b. m.

Z kasyna narodowego. Na onegdajszem nadzwyczajnem zgromadzeniu członków kasyna zostali wybrani: prezesem JE. hr. Siemieński-Lewicki, wiceprezesem Stanisław hr. Badeni; dyrektorami: Z. Augustynowicz, Juljusz Bielski, Antoni hr. Golejewski, Stanisław hr. Mycielski, Franciszek Rozwadowski i Emil hr. Potocki.

Trybunał apelacyjny w Jassach zniósł wyrok sądu w Dorohoi uwalniający subprefekta Rosina i wójta Nikifora (którzy sprzedali Moskalom Simowskiego). Natomiast trybunał jasski orzekł winę obu podsądnych i skazał każdego z nich na 6 miesięcy i 1 dzień więzienia. Według ustaw rumuńskich ten jeden dzień ponad 6 miesięcy pozbawia zasądzonych wszelkich praw politycznych.

W sprawie budowy teatru otrzymujemy od jednego z obywateli lwowskich list następujący:

Przeciągająca się w nieskończoność sprawa oznaczenia miejsca pod teatr przejmuje trwogą właścicieli realności we Lwowie. Jasnem jest bowiem, że wszystko to, co teatr będzie kosztował, zapłacą w pierwszym rzędzie oni; bo im więcej teatr będzie kosztował, tem wyżej podniesione zostaną podatki gminne. Wprawdzie część nadwyżki podatków przerzucimy na naszych lokatorów i podniesiemy im czynsze; ale znowu tak bardzo czynszów podnieść nie będzie można, bo już dzisiaj z powodu podatków są one wyższe we Lwowie niż we wszystkich innych miastach Europy.

W każdym razie jest to faktem, że tak w interesie właścicieli domów, jak w interesie lokatorów leży, aby teatr kosztował jak najmniej, więc aby użyto placu należącego do miasta, przeto takiego, za który nie byłoby potrzeba płacić; i aby w wyborze między rozmaitemi miejskiemi placami kierowano się względem na techniczne warunki, to znaczy wybierano grunt taki, który nie stworzy niespodzianek.

Tymczasem Wały hetmańskie i plac Gołuchowskich są właściwie terenem takim, w który możemy zakopać krocie, a żaden architekt na kuli ziemskiej nie jest w stanie naprzód obliczyć co założenie fundamentów pod gmach monumentalny może kosztować na łożysku rzeki lub tuż obok tego łożyska i do tego w kotlinie, w której od wieków woda stała i bagno tworzyła. A raz wlazłszy w to bagno i zakopawszy tam ze sto tysięcy, będziemy już potem żałowali tych pieniędzy, i zakopiemy „dla konsekwencji“ drugie i trzecie sto tysięcy, aż wkońcu z powodu ciągłego podnoszenia podatków na pokrycie sum wyłożonych na teatr, doprowadzimy właścicieli realności do zupełnej ruiny.

Zważyć jeszcze wypada, że budowanie teatru na łożysku rzeki jest o tyle niebezpieczniejsze od budowania jakiegokolwiek innego gmachu na takiem łożysku, bo teatr potrzebuje ze względu na maszynerję ogromnie głębokich lokalów suterenowych, więc z fundamentami wypadnie iść nadzwyczaj głęboko; im zaś obniżamy się głębiej w bagnie, tem większy mamy nacisk wody na mury fundamentowe i tem większe niebezpieczeństwo, że mury gmachu nie będą jednakowo i równo osiadały, tylko, że gmach wyciągnięty już pod dach, pęknie pewnego pięknego poranku i runie albo w części, albo w całości.

A jeżeli do tego dodamy to niebezpieczeństwo, iż podczas budowania teatru na Wałach Hetmańskich lub na placu Gołuchowskich w skutek pompowania wody z bagna, zarysują się ściany sąsiednich budynków i budynki te runą. Co wtedy? Jakie procesa okropne i jakie miljony pójdą na odszkodowanie i właścicieli owych domów i ich lokatorów!!

To też trzeba bardzo lekko brać sobie do serca interes Lwowa i jego mieszkańców, żeby głosować za budową teatru czy na placu Gołuchowskich czy na Wałach Hetmańskich. A w każdym razie byłoby rzeczą pożyteczną, żeby ci wszyscy panowie rajcy, którzy głosować będą za budowaniem tam teatru, powiedzieli sobie: ponieważ narażamy miasto na nieobliczony, a może w miljony idący wydatek, przeto notarjalnie zobowiązujemy się całym naszym prywatnym majątkiem pokryć te koszta, jakie w skutek zakładania fundamentów na łożysku rzeki wyrosną po nad kwotę 49 tysięcy zł. preliminowaną przez urząd budowniczy. Takie zobowiązanie notarjalne uwalniałoby tych radnych od tej ciężkiej odpowiedzialności, jaka na nich spadnie, gdy zakładanie fundamentów w łożysku Pełtwi zacznie po kolei odsłaniać niespodzianki.

Proszę przyjąć etc. *W. N*, właściciel kamienicy w Śródmieściu“.

Od innego znów obywatela, pana *M. R.* właściciela realności w dzielnicy II otrzymujemy pismo, w którym wyłuszcza, że jeżeli zburzymy w ogrodzie miejskim tę budę brzydką, która się nazywa „restauracją“ i wszystkie przyległe do niej stajnie, chlewy i kurniki, to otrzymamy plac, na którym doskonale zmieści się teatr, a tak ustawiony teatr w środku ogrodu byłby czemś tak ozdobnem i pięknem, — że stałby się prawdziwem upiększeniem miasta.

Śmiesznem zaś jest przypuszczać, że teatr zanieczyści powietrze w ogrodzie jezuickim skoro będzie to gmach, w którym według ustawy nikt nie będzie mieszkał, w którym przeto nie będzie ani jednej kuchni, ani jednej śmieciarki, ani jednego zbiorowiska brudów; i skoro nie zanieczyszcza tego powietrza teraźniejsza restauracja, gotująca przez cały dzień na kilkaset osób, mająca z tyłu stajnię na konie, chlew na wieprze, kurniki, kloaki i tysiączne brudne zakamarki.

Zmarli. Jan Buczak, zmarł we Lwowie w 38 r. życia. — Karol Czerny, emerytowany kapitan 77 p. p., zmarł w Samborze w 52 r. życia.

Czterdziestoletnią rocznicę swej pracy obchodził p. Juljan Fürbeck, naczelnik filji urzędu pocztowego na dworcu kolejowym w Krakowie. Jubilatowi życzenia pomyślności składali za ówno miejscowi zwierzchnicy koledzy i podwładni, jakoteż delegaci urzędników pocztowych ze Lwowa i Przemyśla. Nadesłano też liczne telegramy gratulacyjne.

Ślub. W sobotę w kościele OO. Karmelitów w Krakowie odbył się ślub panny Marji Agathówny córki emerytowanego nadkomisarza skarbu, z p. Franciszkiem Nowakiem leśniczym z Hryniawy.

Pierwszy raut w poście. Na najbliższą niedzielę zapowiedziany został raut na dochód Towarzystwa „Pracy kobiet“.

Na niezwykle ożywionych sesjach komitetu uchwalono (jak nam donosi p. sekretarz): 1) uprosić bawiących w naszem mieście artystów-malarzy o ułożenie obrazów z żywych osób; 2) poprzedzić odsłonięcie każdego obrazu stosowną deklamacją, którą wygłosi jeden z członków komitetu, a zaszczytnie znany amator; 3) oddać batutę koncertową kapelmistrzowi 30 pułku piechoty p. M. Rollowi; 4) urządzić bezpłatną loterję z dwóch drogocennych makat; 5) ponumerować w tym celu bilety wstępu; 6) urządzić w drugiej sali herbatkę; 7) oznaczyć dzień rautu na niedzielę dnia 15 (piętnastego) lutego o godzinie 8. wieczór w salach Kasyna miejskiego; 8) sprzedawać bilety wstępu po dwa złr.

Program zabawy rozdany będzie przed rautem. Dla pazów strój balowy.

Aby zachęcić naszą publiczność do wzięcia udziału w tym rancie, dodać winniśmy, że Towarzystwo „Pracy kobiet“ jest instytucją czysto humanitarną i z tego powodu bardzo sympatyczną. Na czele tego Towarzystwa stała dawniej śp. Walerja Heydlowa, jedna z najpiękniejszych postaci społeczeństwa lwowskiego; do niego należała śp. Urszula Golejewska, ta anielska istota której świeży zgon opłakujemy wszyscy; wreszcie do niego należą wszystkie te szlachetne matrony nasze, których celem życia jest niesienie ulgi bliźnim. Towarzystwo zbiera młode dziewczynki, uczy je robót kobiecych i potem lokuje bądź u prywatnych chlebodawców, bądź po szwalniach i magazynach. Każdy więc grosz, wrzucony do skarbony tego Towarzystwa, użyty będzie w celu dobrym, przyniesie błogosławieństwo temu, co go dał, a promień szczęścia temu, co go otrzyma.

Fałszywa pogłoska. *Nowa Reforma* przynosi wiadomość, że p. wice-prezydent krajowej Dyrekcji Skarbu b. r. Jorkasch-Koch wniósł podanie o dymi-

się. Owoż oświadczyć możemy na podstawie informacji zasięgniętej u kompetentnego źródła, że wiadomość ta jest pozbawiona wszelkiej podstawy.

Miasto Podgórze według spisu ludności z dnia 31 grudnia z. r. liczy 12.530 mieszkańców. Ponieważ według spisu w r. 1880 Podgórze liczyło tylko 6672 mieszkańców, więc w przeciągu dziesięciu lat ludność jego wzrosła o 88 proc.

Kancelarję adwokacką w Kałuszu otworzył dr. Mieczysław Sanecki.

Nowe czytelnie ludowe. Wydział lwowskiego Towarzystwa oświaty ludowej założył w zeszłym miesiącu nowe czytelnie w następujących miejscowościach: W Bystrzowicach pod zarządem p. Feliksa Sroczyńskiego, nauczyciela, dzieł 80, tomów 81; w Cieplicach, p. Stanisława Myszkowskiego, dyrektora szkoły, dzieł 83, tomów 85; w Tyniowicach, pani Zofji Marynowskiej, dzieł 78, tomów 80 (wszystkie trzy w powiecie jarosławskim); w Drohobyczu p. Jana Niewiadomskiego, dzieł 92, tomów 98; w Liczkowcach, p. Józefa Dwiny, nauczyciela, dzieł 78, t. 80 (w powiecie husiatyńskim); w Rymanowie, dla Erazma Krzyszkowskiego, dzieł 107, tomów 109.

W czytelniach dawniej założonych powiększono biblijoteczki w Grzędzie i Zagórzu (w powiecie lwowskim), równie jak wypożyczalni w szkole św. Elżbiety we Lwowie.

Karnawał dogorywa. Jeszcze godzin kilkanaście, kilka.. a po nich przyjdzie wielki post, w którym jeno raúty i koncerta zapełniać będą długie wieczory i przywoływać w pamięć utracone uciechy karnawałowe. Karnawał dogorywa, lecz za nim spocznie snem letargicznym, aby się za rok z niego obudzić, budzi szał, który szeroko roztacza swe kręgi i na balowe parkiety wiedzie liczne szeregi niestrudzonych tancerek i tancerzy. Im bliżej popielca, im bliżej dni skruchy i żalu, tem żwawszem tętnem bije życie towarzyskie, a co wieczora skoczne tony orkiestry wzywają do służby na dwór księcia karnawału. Bale, wieczory, zabawy nie idą już jedne po drugich, lecz tłoczą się razem, tworząc taką konkurencję, iż niejednemu przychodzi ochota, przepołowić się choćiażby na jeden wieczór i równocześnie zjawić się na dwóch balach. Taka szalona konkurencja rozwinęła się wczoraj, gromadząc równocześnie roje pięknych pań i ochoczych tancerzy na trzech piknikach, które odbyły się w kasynie narodowem, w kasynie mieszczańskiem i w sali Frohsinu. Wszystkie trzy udały się wyśmienicie, i równie szczerze bawiono się w 16 par przy ulicy Trzeciego Maja, jak na pikniku prawników, gdzie pod komendą pp. Abrahamowicza i Kopeckiego tańczyło dziasiko par przeszło 80, lub wreszcie na pikniku w Frohsinie, który ochrzczono godłem „Po dawnemu" i na którym istotnie bawiono się pod dawnemu, z tym zacięciem i werwą, która w lepszych czasach cechowała zawsze zabawy naszych dziadów i pradziadów.

Wszystkie trzy pikniki zakończyły się z białym rankiem.

Mundury dla uczniów szkół średnich mają być wkrótce zaprowadzone. Wiadomo że na ostatniej sesji sejmowej uchwalono rezolucję wzywającą rząd do zaprowadzenia umundurowania uczniów. Owóż rezolucja ta wpłynęła już do ministerjum oświaty i pociągnęła za sobą ten skutek, że władze szkolne poczęły nad sprawą umundurowania studentów czynić gorliwe studja, poczem przedłożyły ministerstwu wniosek zaprowadzenia mundurów szkolnych Jako termin zaprowadzenia mundurów oznaczono początek roku szkolnego 1891/92. Obowiązywać zaś ma ono powszechnie od r. 1892/93 Uniform składać się będzie z bluzki z sukna granatowego o stojącym kołnierzu z odznakami (srebrne paski dla klas niższych, złote dla wyższych), ze spodni z sukna szarego i płaszcza ciemno szarego.

Naukę gry na fortepianie zaprowadzono obowiązkowo w ludowych szkołach londyńskich i zakupiono już w tym celu 15.000 fortepianów.

Walne zgromadzenie lwowskiego Towarzystwa prawniczego odbędzie się w niedzielę d. 15 b m. o godzinie 4 po południu w lokalności iach Towarzystwa ul. Karola Ludwika l. 3. Na porządku dziennym są między innymi wnioski wydziału w sprawie ustalenia terminologji prawniczej polskiej i poprawienia stylu urzędowego, oraz wnioski wydziału w sprawie załądanej przez Wydział krajowy opinji Towarzystwa w przedmiocie uchwalenia ustawy krajowej, którąby ustawa państwowa z dnia 5 czerwca 1890 r. nr. 109 dz. p. p o wpisach hipotecznych na podstawie dokumentów prywatnych w sprawach drobnych zaprowadzoną została także dla Galicji. Wydział Towarzystwa oświadczył się przeciw uchwaleniu tej ustawy, gdyż uważa ją za zgubną dla naszej ludności wiejskiej, bo w obec stosunków majątkowych naszego włościanina, nie może Towarzystwo prawnicze, kwoty 100 zł. ustanowionej w ustawie z dnia 5 czerwca 1890 r. jako maximum dla oznaczenia spraw drobnych uważać za drobnostkową i oświadcza, że w obec panującego u nas ogólnego ubóstwa ustanowienie jakiejkolwiek, choćby najniższej stopy pod powyższym względem jest niemożliwe Oprócz tego załatwi jeszcze zgromadzenie kilka spraw drobniejszych.

Odnawianie się fizjognomij. Mr. Butler prof. uniwersytetu oksfordzkiego podaje w piśmie *Universal Review* spostrzeżenie swe, które poczynił badając fizjognomje ludzi w różnych częściach świata Owóż przez badania swe doszedł on do wniosku, iż fizjonomje ludzkie często się powtarzają, i że teraz można znaleźć ludzi z twarzą prawie identyczną z twarzami zmarłych przed wiekami ludzi. I tak u jednego towarzysza podróży we Włoszech widział on twarz, która mogłaby być najwierniejszą fotografją Franciszka I krola francuskiego. Szewc z twarzą Tycjana robił mu w Wenecji buty, w Modenie cicerone o twarzy Rafaela pokazywał mu zabytki miasta, a druga Fornarina, będąca dziewczyną hotelową, podała mu kieliszek whisky. Twarz Darwina, według Butlera, była wiernem powtórzeniem twarzy papieża Juljusza II Drugi Goethe był w Londynie listonoszem, a drugi Dante był kupcem w jednem włoskiem miasteczku nad Lago Maggiore: Michała Anioła spotkał on w jednym z miast angielskich, a Beatrycze Dantego obsługiwała pana profesora w jednym z hoteli w niemieckiej Szwajcarji.

Z Budapesztu piszą nam: Dnia 3 lutego odbył się tu w salach redutowych bal urządzony przez zamieszkałą w Budapeszcie kolonję polską. Komitet balowy składał się z 30 członków „Stowarzyszenia polskiego"; na czele komitetu stali pp. dr. J. Szwenk lekarz pułkowy, inżynier Konrad Korytyński wiceprezes Towarzystwa polskiego, dr. Bronisław Obfidowicz, Ludwik Stempień prezes Stowarzyszenia, Gurowicz, Ant. Sokulski, Mierzwiński, Kisiakiewicz sekr. Stow. i t. d

Bal rozpoczął się o godzinie 10¼ polonezem, przy dźwiękach muzyki wojskowej. Sala cała przepełnioną była gośćmi, a wśród fraków, widziałeś barwne węgierskie narodowe stroje, a także wielu Polaków w pięknych strojach polskich. Wiele z Polek zamieszkałych w Budapeszcie włożyło na siebie ubrania góralskie i krakowskie; strojom tym Węgrzy z wielką przyglądali się ciekawością.

Do mazura stanęło 90 par, przeważnie Polacy, gdyż Węgrzy mazura tańczyć nie umieją i tańczono go raźno i dziarsko dość długo. Po ukończeniu rozległy się w sali oklaski Węgrów, przypatrujących się mazurowi, a taniec ten im bardzo się podobał. Prowadził go porucznik Pieleszek i pułkownik p. J. Solecki. Karneciki balowe wykonane przez p. J. Golakowskiego przedstawiały piękną krakuskę ozdobioną herbami polskimi. Na balu było przeszło 400 osób. Przyjechało także bardzo wielu Polaków z prowincji. Bal skończył się o godzinie 6-tej rano.

Andrzej Szajna.

Temperatura. Termometr — 1° R. O godz. 7 rano było — 7° R. Barometr 774°. Spada Dzień jasny i piękny.

Powrót z Brazylji. W zeszłą sobotę przywieziono do szpitala w Kaliszu chorego i wycieńczonego człowieka, który powrócił z Brazylji. Oto, co opowiada o nim *Kaliszanin*: „Latem spieniężywszy całe swoje mienie, Luboiński, mieszkaniec gminy Lubola, powiatu tureckiego, ulegając ogólnemu prądowi emigracyjnemu, zabrał żonę i kilkoro drobnych dzieci i wyjechał do Brazylji. Już w drodze przekonał się, że świetne obietnice agentów były to gruszki na wierzbie. Na okręcie wybuchły choroby pomiędzy emigrantami, źle żywionymi i cierpiącymi niewygody, których ofiarą pomiędzy innemi padło dwoje jego dzieci. Gdy stanęli u celu podróży, rozczarowanie było jeszcze większe: inny klimat, nieznośny dla mieszkańca stron naszych, inne pożywienie, mnóstwo owadów, trapiących w dzień i w nocy, dziesiątkowały ludzi i budziły żal po niewczasie. Emigrantom naszym dano robotę przy budowie dróg i w plantacjach kawy, lecz zarobek zaledwie starczył na utrzymanie. Lubińskim wkrótce umarła żona, umarło dziecko; zrozpaczony i wynędzniały, postanowił bądź co bądź powrócić do kraju, który tak lekkomyślnie opuścił. Pozostałe dziecko zostawił na opiece znajomych, a z zakupionym ze składek aż do Bremy biletem puścił się w powrotną podróż Z Bremy już o proszonym chlebie dotarł do kraju, ażeby, znużony przeciwnościami i chorobą, znaleźć przytułek w szpitalu".

Morderstwo. W miejscowości Winnebaga City w Stanie Minnesota w Ameryce, zdarzył się okropny wypadek. Nauczycielka w szkole tamtejszej panna Lent, ukarała niegrzeczną uczennicę niejaką Cruzon Zaperzona dziewczyna pobiegła do domu i opowiedziała rodzicom, że nauczycielka ją biła. Ojciec i matka czemprędzej poszli do szkoły, wpadli do klasy, Cruzon ojciec powalił nauczycielkę na ziemię, żona zaś jego chwyciła ją za włosy i wlokła po sali tak, że aż skórę z głowy w kilku miejscach jej zdarła. Zemdloną nauczycielkę porwali potem państwo Cruzon i wyrzucili przez okno drugiego piętra na bruk tak, że na miejscu ducha wyzionęła. Wystraszono dziewczęta wybiegły z klasy, państwo Cruzon zaś po dokonaniu tego bohaterskiego czynu chcieli odejść do domu, lecz w drodze uwięziono ich.

Zbawczy sen. W tych dniach profesor Kraft Ebbing podczas ostatniego swojego odczytu w zakładzie obłąkanych, przedstawił słuchaczom swoim nader interesujący przypadek wyleczenia chorego za pomocą hypnotyzmu. Hypnotyzowanym był 22-letni silnie zbudowany i dosyć inteligentny młodzieniec, który tak się był zmartwił tem, że go nie przyjęto do marynarki, że dostał naprzód melancholji, a następnie popadł w histerję i co drugi dzień miewał napady epileptyczne. Podczas odczytu dostał on również takiego napadu. Gdy napad przeminął, posadzono go w wygodnym fotelu, a profesor zalecił mu, aby o niczem nie myślał tylko o śnie, o „zbawczym śnie", który go z ciężkich jego cierpień wybawi. Następnie spojrzał bystro w oczy choremu, pogłaskał go kilka razy po twarzy i rzekł: „Teraz zaśnij, przyjacielu, gdyż będziesz spał snem zbawczym, który cię od cierpień uwolni". — Pacjent natychmiast zamknął oczy, pochylił głowę na poręcz krzesła i robił wrażenie głęboko uśpionego człowieka. Na zapytania odpowiadał bezzwłocznie, dopóki profesor pozostawał z nim w zetknięciu, gdy atoli dr. Kraft rękę od niego odjął, okazywał się na wszystko nieczułym i spał spokojnie. Po chwili profesor odezwał się do niego, żeby był dobrej myśli, gdyż choroba jego skończy się stanowczo 10 lutego, poczem zawołał: „Obudź się!" Chory otwarłszy oczy, miał fizjonomję wesołą i uśmiechniętą Na zapytanie, jak się ma, odpowiedział: „Bardzo dobrze!" a gdy się go zapytano dla czego, odrzekł, iż dla tego, gdyż wie stanowczo, iż 10 lutego zupełnie zdrów będzie. Na pytanie skąd wie o tem, odpowiedzieć nie umiał, ale zapewniał, że tak będzie niezawodnie. Profesor wyraził nadzieję, że choroba pacjenta skończyła się po trzechkrotnem zahypnotyzowaniu i że w tych dniach słuchacze ujrzą go już jako rekonwalescenta.

Brak tancerzy daje się czuć dotkliwie w obecnym karnawale w Londynie. Z tego powodu zawiązało się specjalne towarzystwo, które zobowiązuje się dostarczać na bale i wieczory taneczne „młodzież przyzwoitą i dobrze wychowaną", za skromnem wynagrodzeniem po 1 funcie szterlingu od głowy. Gazety nie objaśniają, czy tej „przyzwoitej i dobrze wychowanej młodzieży" towarzystwo wypożycza również fraki i lakierki.

Sprostowanie. W Nrze 30 *Przeglądu* w dziale „Literatura i sztuka" zabłąkał się w sprawozdaniu z opery błędnie wiersz końcowy: R e s z t a r ó l w y p a d ł a b a r d z o ź l e, — który nie pochodził z mojego pióra. *Prawdzic.*

Odpowiedź Redakcyi WP. F. P. w K. Dzieło, o które pani zapytuje wyszło i jest do nabycia w redakcyi *Gazety autonomicznej* w Gorlicach.

Teatr. Dziś we wtorek „Hugenoci", opera w 4 aktach Mayerbeera Ostatni gościnny występ pani Stromfeld-Klamrzyńskiej. Pierwszy występ pani Marji d'Osta, primadonny opery della Scala w Medjolanie. Jutro we środę po raz trzeci „Żona papy", wodewil w 3 aktach Meilhac'a i Hervé'go.

Literatura i Sztuka.

* **Historja polska** dla dorastającej młodzieży przez Teresę z Potockich Wodzicką. Część I (Kraków 1891). Prześliczna książka, bo i wydana ładnie i — co najważniejsza — rozumnie i z sercem napisana, pojawiła się przed kilku dniami na półkach księgarskich. Aby poznać, co dostojna autorka miała na celu, gdy przystąpiła do tej pracy, posłuchajmy co sama mówi: „Niejeden — pisze ona — otwierając tę książkę, zapyta, skąd mi przyszła śmiałość rozpoczęcia pracy nad historją polską, którą już niejedno znakomite skreśliło pióro? Otóż przyszła mi ona z miłości kraju i miłości dzieci, którym chcąc podać opis dziejów ojczystych znalazłam tylko naukowo, szkolne podręczniki, lub dzieła zbyt górne, raczej filozofję historji zawierające, niż samą historję. Książki n i e d o n a u k i a l e d o c z y t a n i a prócz monografji i szkiców nie było."

Powodowana tą śliczną przewodnią myślą zamierzała początkowo autorka napisać historję polską w sposób nieco anegdotyczny dla dzieci między 10 a 14 rokiem, po zasięgnięciu zdania Szujskiego, który radził jej napisać raczej rzecz nieco obszerniejszą dla młodzieży od lat 14 do 18tu, zmieniła swój pierwotny zamiar, i zastósowała się do rady Szujskiego, bo jak mówi, „rada z takich ust pochodząca była rozkazem". Pierwsze zeszyty swej książki posłała była autorka do przejrzenia Szujskiemu, który w liście wystósowanym do niej, zaznaczył, że powierzony mu rękopism przeczytał z prawdziwą przyjemnością i zachęcał ją do dalszej pracy, „bo taka książka, pisał, będzie pożyteczną i pożądaną dla młodego pokolenia a więc — t r z e b a, ż e b y b y ł a".

„Pisałam więc dalej pod kierunkiem Szujskiego, mówi autorka, a potem, gdy nam zgasła ta gwiazda przewodnia, trzymałam się wiernie wskazanych przezeń źródeł z dodatkami kronik i ważniejszych nowych opracowań, zawsze jednak, w każdej wątpliwości uciekając się do sądu, zawartego w pozostałych dziejach Szujskiego.

„W podobnych warunkach próżno byłoby szukać w tej książce nowych odkryć lub rozwiązania historycznych zagadek — moim celem było jedynie módz jasno i przystępnie ugrupować przez innych wydobyte skarby, przystroić fakta w ich właściwy koloryt, otoczyć je przyprawą prawdziwych a porywających ciekawość szczegółów. Mojem zdaniem bowiem, nie wystarcza aby nasze dzieci u c z y ł y s i ę historji polskiej, tak jak się uczą matematyki lub zoologji, nie dość, abyśmy im suche fakta i daty wbijali przemocą do głowy, trzeba, aby opis tych dziejów ojczystych chwytał od razu ich serca, pamięć i wyobraźnię, ten najsilniejszy a najmniej uwzględniany czynnik w umyśle."

Trzymając się ściśle tego planu, autorka miała go ustawicznie na myśli i nie szczędząc trudów dążyła do wytkniętego celu, którego też w całości dopięła, bo skreśliła barwnem i potoczystem piórem, historję polską, tak zajmującą, tchnącą tak szczerą i zacną miłością ojczyzny, że opowiadaniem mimowoli musi porwać duszę czytającego młodzieńca lub dziewicy dla tej pięknej naszej przeszłości, musi nauczyć ich ukochać szczerze naszą drogą Ojczyznę i tych, którzy losami jej kierowali.

Dotychczas opuściła prasę część I: zawierająca historję polską od jej początków, aż do śmierci króla Aleksandra. Dalszego ciągu dzieła oczekujemy z niecierpliwością i jesteśmy pewni, że znajdzie się ono w każdym domu, w ręku każdego polskiego młodzieńca i polskiej dziewicy, a przeto spełnione zostanie życzenie zacnej autorki, „aby praca jej była skromną cegiełką złożoną u stóp „narodowego pamiątek" ołtarza, na chwałę Bogu, na cześć ojcom naszym i na pożytek młodzieży."

* **Pan Tadeusz** ma się wkrótce ukazać w języku kroackim. Przekładu dokonał p T. Mareticz, profesor wszechnicy zagrzebskiej. Tłómaczenie ma wyjść nakładem „Maticy krakowskiej".

* **Sylwana**, czasopisma fachowego dla leśników, zeszyt lutowy opuścił prasę i zawiera:

† Stanecki Tomasz (nekrolog). — K. Acht: Klupa i jej nowsze konstrukcje. — Demontzey Pr.: O regulacji potoków i zalesieniu gór we Francji (tłumaczył J. Ligman). — Wzorowe gospodarstwo leśne na Polesiu pińskiem. — Obszar leśny Austrji. — Nasienie klona cukrowego. — Stainer Jul.: Zbiory nasion leśnych. — Wiadomości literackie: Holz-Fütterung und Reisig-Fütterung. — Wyciągi z protokołów obrad. — Wiadomości bieżące. — Ogłoszenia. — Nowi członkowie.

Prenumerata całoroczna wynosi dla nieczłonków 4 zł., a dla członków Towarzystwa 2 zł. — Administracja pisma przy pl. Chorążczyzny ul. Cicha 1.

* **Przeglądu powszechnego** zeszyt drugi (za luty) wyszedł i zawiera:

Walny szesnasty zjazd Towarzystwa Görresowego w Augsburgu we wrześniu r. z., przez dra Pawła Popiela. — Juan Mizeria, z hiszpańskiego (dok.). — W ćwierć wieku po uwłaszczeniu włościan w Królestwie polskiem (dok.) przez G. Z. — Wolna wola (dok.) przez ks. Marjana Morawskiego T. J. — Geneza nihilizmu w Rosji, przez ks. St. Załęskiego. — Przegląd piśmiennictwa krajowego i zagranicznego. — Z pism czasowych. — Sprawozdanie z ruchu religijnego, naukowego i społecznego.

* **Nowe pismo.** Z początkiem marca rb. ma wychodzić w Krakowie miesięcznik *Myśl*, poświęcony literaturze, sztukom pięknym i teatrowi. Komitet redakcyjny stanowią panowie Bernsztajn, Dobrowolski Adam, Ebrenberg, Höśick i Tetmajer.

Przewodnika gimnastycznego „Sokół" (organ Towarzystw gimnastycznych) opuścił prasę Nr. 2 z lutego r. b.

Treść: Reforma. — Zarys ćwiczeń na drążku (c. d.) — O zabawach młodzieży. — Sprawy towarzystw gimnastycznych polskich. — Gimnastyka i zabawy szkolne we Francji.

Część ekonomiczna.

§ **Stacja obserwacyjna dla nierogacizny** w Białej została zamknięta na czas nieograniczony. Z powodu stwierdzenia wybuchu zarazy pyskowej, zakład ten musi być przed ponownem otwarciem gruntownie desinfekcjonowany.

§ **Konferencja przemysłowców**, pracujących w wyrobach z żelaza obradowała onegdaj po południu w lokalu naszej Izby handlowej pod przewodnictwem radzcy p. Budyńskiego. Po czterogodzinnych obradach, w których zabierali głos pp Zieleniewski, inicjator tej konferencji, Szczepanowski, Wiśniowski, Lipiński, uchwalono wybrać komisję złożoną z 5 członków i polecić jej, aby na podstawie memorjału p. Zieleniewskiego przeciw obniżeniu cła wchodowego od surowego żelaza i półfabrykatów z tego metalu oraz wedle wskazówek wypowiedzianych w przeprowadzonej rozprawie, postawiła wnioski, czy należy domagać się u rządu obniżenia cła od surowego żelaza z pozostawieniem obecnego cła ochronnego, nałożonego na półfabrykaty, czy też należy żądać takiego obniżenia obu opłat, aby premja ochronna dla naszych fabrykatów pozostała w obecnej wysokości.

Komisja ma do przyszłej niedzieli spełnić poruczoną sobie pracę i przedłożyć swoje wnioski zgromadzeniu przemysłowców.

Z zbożowych targów

10 lutego.	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7.—— 8 15	7.—— 7 85	6 70—7 35	7 10 8 30
Żyto	5 80—6 35	5 75—6 20	5 60 5 85	6 —— 6 45
Jeczmień	6.—— 6 75	5.25—7 —	4 85 6 50	5 75 7 2
Owies	6.—— 6 40	5.90 6 20	5 30 5 75	6 —— 6.50
Groch	6 20 9 75	6 — 9 —	6 — 8 50	6 30 9 75
Wyka	—.——.—	0.——0.—	0.——0.—	—.——.
Rzepak	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Chmiel	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Konic. czer.	42 —52 —	42 —52	45.— 51.—	45 52
Konic. biała	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.
Okowita	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Chmiel od ——— zł. za 56 kilgr. netto loco Lwów.

Piękne gatunki pszenicy i żyta znajdują u zagranicznych odbiorców chętnego nabywcę.

Telegramy „Przeglądu".

Ateny 10 lutego. Na balu danym wczoraj przez posła austrjackiego br. Kosieka byli następca tronu z żoną i ks. Mikołaj. Bal rozpoczął następca tronu z br. Kosjekową.

Wiedeń 10 lutego. Wedle wykazu banku austro-węgierskiego, wynosił z dniem 7 lutego b. r. stan obiegu banknotów 410,200.000, a więc zmniejszył się od czasu ostatniego wykazu z dnia 31 stycznia b. r. o 2,587.000, równocześnie wynosił zapas kruszcowy banku 244,992.000, zmniejszył się przeto o 53.000, portfel zawierał 138,666.000, zmniejszył się przeto o 766 000; lombard zawierał 27,975.000, przeto zmniejszył się o 1,659 000. Wolna od podatku rezerwa banknotów wynosiła 46,480.000, zwiększyła się więc o 3,060.000 zł.

Londyn 10 lutego. Ministerstwo spraw zewnętrznych zwróciło lordowi-majorowi pismo, wysłane w końcu r. z. do Petersburga, a zawierające uchwałę mitingu w Guildhalli, oraz prośbę, ażeby car zakazał prześladować żydów w Rosji. Pism tych w Petersburgu nie przyjęto.

Bruksela 10 lutego. Przyjmując deputacje rady przemysłowej i robotniczej, odpowiedział król na zapytanie robotników, czy poprze swoim wpływem sprawę zaprowadzenia powszechnego głosowania, że z całego serca jest życzliwym dla robotników, jednakże nie jest dyktatorem i dla tego musi najprzód pozwolić, aby naród wypowiedział swe zdanie w tej mierze.

Peuple donosi, że król powiedział między innemi także i to, że robotnicy są w błędzie, jeżeli siebie uważają za odrębną kastę, gdyż zarówno król jak i oni są Belgami i robotnikami w rozmaitych kierunkach.

Wiedeń 10 lutego. *Wiener Ztg* donosi, że Cesarz nadał nadzarządzcom salinarnym Walewskiemu i Wolskiemu tytuł i charakter radzców górniczych.

Cesarz zatwierdził wybór prof. dra Stanisława hr. Tarnowskiego na prezesa krakowskiej akademji umiejętności.

Petersburg 10 lutego. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand zwiedził wczoraj rano pułk przybocznej gwardji konnej, przypatrywał się kilku ćwiczeniom i był na śniadaniu w kasynie oficerskiem. Podczas śniadania wzniósł komendant tego pułku wielki książę Paweł Aleksandrowicz toast na cześć gościa, arcyksiążę zaś odpowiedział toastem na cześć cara i pułku gwardyjskiego. W odwiedzinach tego pułku wziął udział także wielki ks. Włodzimierz.

Po południu zwiedził arcyksiążę pułk gwardji przybocznej imienia cara Pawła i przypatrywał się ćwiczeniom żołnierzy. Potem udał się do szkoły dla dzieci żołnierzy tego pułku, gdzie kapela złożona z dzieci, zagrała na jego powitanie hymn austrjacki.

W końcu zaalarmował wielki ks. Włodzimierz cały pułk, który po 4 minutach w całkowitem wyekwipowaniu polnem zebrał się na placu musztry i prezentował broń. Wśród dźwięków hymnu austrjackiego, opuścił arcyksiążę koszary tego pułku.

Dzisiaj będzie arcyksiążę na obiedzie u wielkiego księcia Aleksego Aleksandrowicza, wieczorem zaś będzie w teatrze.

Na czwartek i piątek zapowiedziane są wielkie parady wojskowe.

Konstantynopol 10 lutego. Patrjarcha grecki celebrował uroczyste „Te Deum" z powodu sankcji nowych przywilejów patryarchatu. Cerkiew była przepełniona. Ludność witała entuzjastycznie patrjarchę, gdy wchodził do cerkwi i gdy z niej wychodził. Po nabożeństwie przyjmował patrjarcha gratulacje. Nader serdecznie gratulował mu dyrektor dziennika „Neologos". W imieniu ambasadora rosyjskiego Nelidowa, składał patrjarsze życzenia drugi dragoman ambasady.

Berlin 10 lutego. Wczoraj przedpołudniem przyjmował cesarz szefa sztabu jeneralnego Schlieffena i odebrał od niego raport.

Nordd Allg. Ztg. oświadcza, że rząd niemiecki przy rokowaniach z Austro Węgrami w sprawie traktatu handlowo-cłowego nie może uwzględniać wszystkich interesów partykularnych. Stosunek wzajemny obu państw, oparty na traktacie handlowym, może stać się punktem krystalizacyjnym, około którego ugrupują się stosunki handlowo-polityczne w sposób trwały i korzystny, a nieuzasadnioną jest obawa, że polityka ekonomiczna Niemiec wstąpi teraz na całkiem nowe drogi.

Odpierając zarzuty dzienników *Hamburger Nachr.* i *Münchener Allg. Ztg.*, pisze *Norddeutscherka*: „Twierdzenie to, że od czasu ustąpienia Bismarka nastała zasadnicza zmiana w stosunku Niemiec do Rosji i że Niemcy prawdopodobnie dopiero pomału uzyskają napowrót właściwą podstawę niemieckiej polityki, która polega w utrzymaniu przyjacielskich stosunków z Austro-Węgrami i z Rosją, wreszcie to ciężkie, a wszystkim znanym faktom wręcz sprzeciwiające się obwinienie, że dzisiejsza polityka wydała na łup zasadniczą podstawę pokojowej polityki Niemiec, t. j. utrzymywanie przyjacielskich stosunków z Rosją: takie zarzuty powinny oba te dzienniki koniecznie w jakiś sposób udowodnić, gdyż w przeciwnym razie powstać musi uzasadnione podejrzenie, że one nie lękają się nawet rozszerzać dowolnych wymysłów, aby tylko zdyskredytować zagraniczną politykę Niemiec".

Rzym 10 lutego. Nowo mianowani ministrowie złożyli wczoraj po południu przysięgę w ręce króla i dziś obejmują urzędowanie. Izba przyjmie w sobotę do wiadomości oświadczenie nowego gabinetu i odroczy się, aby zostawić mu czas do wypracowania przedłożyć się mających projektów ustaw.

Kair 10 lutego. Rząd egipski postanowił przedsięwziąć kroki celem wypędzenia derwiszów z Tokeru.

Suakim 10 lutego. „Biuro Reutera" donosi, że ekspedycja celem wypędzenia derwiszów z Tokaru składać się będzie z garnizonu suakimskiego, a wojska angielskie nie wezmą udziału w tej ekspedycji.

Rzym 10 lutego. Przy zaprzysiężeniu Rudiniego interweniował Crispi i wraz z jeneralnym adjutantem króla Paliavicinim podpisał akt złożenia tej przysięgi.

Przy zaprzysiężeniu innych ministrów interweniował Rudini i Pallavicini.

W. Maniecki. Drukarnia narodowa liczba 7.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 10 lutego godz. 1 min. 40

Akcje kredyt.	308 —	Węg. kolej półn. wschodn.	197 —
Alpiny	92 50	Wiedeńskie losy kom.	147 25
Kredyty węg.	344 75	Akcje tyton.	148 75
Anglobanki	165 80	Gal. obl. indem.	104 50
Uniony	243 —	Elbethale	221 25
Ludwiki	211 25	Länderbanki	217 70
Nordbany	278 —	Renta zł. węg.	104 75
Lombardy	130 35	Bankvereiny	118 —
Losy tureckie	37 10	Renta węg pap.	100.95
Staatsbahny	244 —	Ruble	1·83 50
Czerniowieckie	233 50		

Usposobienie mdłe.

Lwów. Z Izby handlowej 10 lutego 1891

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud., 200 zł. w. a.	209	25	212	25
„ lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	230	50	233	50
Bank hip. galic. 200 zł. w. a.	304	—	307	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	—	—	216	—
Listy zastawne za 100 złr.				
Banku hyp. galic. 5% „ „ 40 „	101	—	101	70
Banku hyp. galic. 5% z 10% pr.	109	—	109	70
Banku hipot. 4½% wa. los. w 50 lat.	98	25	98	95
Banku krajowego 4½% wa.	98	60	99	30
Tow. kred. galic. 5 „ „	—		—	—
„ „ „ 4 „ „ niezkr.	97	70	98	40
„ „ „ 4 „ „ „ „ 41½	95	40	96	10
„ „ „ 4½% „ „ 52 l.	99	75	100	45
„ „ „ 4 „ „ „ 56 „	95	—	95	70
3. Listy dłużne za 100 złr.				
G. Z. kr. wł. (daw. 6%) 3% w litw.	60	—	62	—
„ „ „ (daw. 5%) 2½% „	53	—	—	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 pro. m. k.	104	30	105	—
Galic. fund. propinacyjnego 4%	92	60	93	30
Bukow. fundusz propin. 5% w. a.	100	70	101	40
Kom. banku kraj. 5 pro. w. a.	100	60	101	30
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pro. w. a.	104	50	—	—
„ „ „ 1884 4½%	98	10	98	80
5. Losy:				
Losy miasta Krakowa	21	50	23	50
„ „ Stanisławowa	28	—	30	—
6. Monety				
Dukat holenderski	5.36		5.48	
Napoleondor	8 97		9.14	
Półimperjał rosyjski	9 35		—	
Rubel rosyjski srebrny	1.35		1.45	
„ „ papierowy	1.31⁶/₁₀		1.33⁶/₁₀	
100 marek niemieckich	55.80		56.40	

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego (Od 1 października 1890.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pośp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Z Krakowa	4·08	9·28	8·50	7·15
Z Podwołoczysk	2·29	7·30		8·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·06	7·01		2·38
Ze Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		3·36		
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróżego, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		12·08		
Z Suczawy, Czerniow. i Stanisł.		6·58		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa		2·—		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·—			
Z Belzca (Tomaszowa)				5·41
Z Belzca tylko we wtorki i piątki				10·17
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	8·30	4·20	7·20
Do Podwołoczysk	4·11	9·50		10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	10·15		11·05
Do Stryja, Chyrowa, Stróżego, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		6·55		
Do Stryja, Chyrowa i Suchy		10·20		
Do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		8·45		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·16			
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu		4·30		
Do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy		10·16		
Do Belzca (Tomaszowa)				8·08
„ „ tylko w piątki				2·29
„ „ tylko we wtorki				4·48

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczorem do 5 godz. 59 m. rano.

14)

TAJEMNICA GROBU.

POWIEŚĆ

przez

M. E. BRADDON.

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ V.

Miesiąc upłynął, odkąd Józef Distin powrócił do stolicy, zły na siebie, że nie potrafił zamierzonego celu dopiąć, ale rad zarazem ze względu na przyjaciela, iż się niczego pewnego nie zdołał dowiedzieć. Wiosna miała się już ku końcowi, turyści krążyć poczynali po piękniejszych okolicach kraju, rzadko jednak kiedy zaglądając do Bodminu, osłonionego wzgórzami od skalistych wybrzeży, których malownicze widoki szczególnie ich pociągały.

Życie w Panmoralu szło przez te kilka tygodni zwykłym trybem, spokojnym i łagodnym, jak zeń dzieciccy. Nie było tam teraz żadnych gości i zapraszać ich nie zamierzano aż do pory jesiennych polowań. Dora i mąż jej używali tymczasem rozkoszy wspólnych zajęć i rozrywek, których im prawie nikt obcy nie przerywał.

Jedna tylko Hilda prawie codziennym bywała u nich gościem, ale ta już niemal za członka rodziny się liczyła, tak ją tu wszyscy kochali. Dla Dory szczególniej nieocenionem było jej towarzystwo, zwłaszcza wtedy, gdy mąż musiał z powodu jakich zajęć zostawić ją samą. Przyjaciółki spędzały długie godziny na wspólnej pracy około prześlicznych haftów, w których obie celowały, lub na czytywaniu głośno doborowych książek, dostarczanych im przez Juljana. Bothwell dotrzymywał im też często towarzystwa, zabawiając je ożywioną rozmową. Ponieważ pogoda trwała ciągle przez cały ów miesiąc, popołudniową herbatę zwykle podawano na tarasie w końcu kwiatowego ogrodu, skąd uroczy był widok na łąki pokryte bujną zielonością i na ciemniejące w dali wzgórza, z po za których orzeźwiające powiewy morskie zalatywały. Tam to odbywały się owe miłe posiedzenia, nieraz przeplatane wesołemi śmiechami, gdyż Bothwell odzyskał był zupełnie dawny swój dobry humor i zawsze miewał coś pocieszne go do opowiedzenia.

Zdawałoby się, że z odjazdem Distin'a, odstąpiło go owo posępne usposobienie, które tyle zadziwiało Hildę. Odnajdowała w nim teraz dawnego Bothwella z jego wesołą swobodą i ujmującą szczerością. W jednej go tylko rzeczy znajdowała zmienionym: nie miał już dla niej wyjątkowej uprzejmości, która ją tyle cieszyła przed kilku miesiącami. Minęło to zupełnie i zapewne niepowrotnie.

Niebawem jednak nowa troska zachmurzyła myśli Grahama — niewyraźna zrazu, jak przeczucie złego, następnie coraz wyraźniejsza i coraz dotkliwsza. Jakkolwiek czas jakiś już upłynął od ukończenia śledztwa w tajemniczej sprawie kolejowej, nie przestano dotąd o niej rozprawiać w miasteczku i w okolicy, przypominając dziwne zachowanie się Bothwella przed sądem. Z nagła uczuł on, że jakaś chmura nad nim zawisła, ujrzał się odosobnionym; znajomi go unikali, o ile to możliwe było z człowiekiem jego usposobienia i stanowiska; spotkawszy go, każdy ograniczał się w rozmowie na rzeczach obojętnych i nie zdawał się pragnąć dłuższy czas z nim pozostać. Przez cały ów miesiąc nie zaproszono go nigdzie ani razu; jednem słowem była tu wyraźna chęć wykluczenia go z kółka, w którem żył dotąd, — nie mógł więcej łudzić się co do tego.

— Cóż to znaczyć może? — zapytywał siebie zdumiony i oburzeniem przejęty. — Co oni mają mi do zarzucenia? Czy nie odkrył kto czasem..?

Twarz jego pobladła na przypomnienie owej jedynej sprawy, którą radby był w przeszłości swojej cieniem przysłonić. Ale po chwili namysłu uspokoił się przeświadczeniem, że nikt w Bodminie znać nie może owego oderwanego ustępu jego młodzieńczego życia.

Przy bliższem rozważania zaszłej względem niego zmiany doszedł, od jakiego czasu wzięła ona swój początek, i zrozumiał, że zachowanie się jego w czasie badań obudziło przeciw niemu krzywdzące podejrzenia.

— Zaczynam w końcu myśleć, że mię posądzają o zamordowanie tej dziewczyny, dla tego żem odmówił odpowiedzi owemu zuchwałemu gburowi, który się chciał wtrącać w moje osobiste sprawy, — mówił do siebie, wracając pewnego razu z miasteczka. Piękne mam teraz położenie w tej plotkarskiej okolicy, którą każde kłamstwo w jednej chwili obleci; — nie ma co mówić!..

Przybył wtedy do domu, cały wrzący od gniewu. Przed tygodniem zamierzał wybrać się do Peruwji, dla poszukania lepszego bytu. Miał już wybrany statek przewozowy, oraz polecające listy do wydawcy jakiegoś dziennika i do kilku wybitniejszych osób, które go mogły na miejscu poprzeć. Ale postanowił teraz stanowczo tu pozostać, dopóki nie zawstydzi i nie upokorzy niegodziwców, których przyjaźni niegdyś zawierzał.

Przy wrodzonej mu otwartości nie potrafił się powstrzymać od podzielenia się z Dorą swojem strapieniem i oburzeniem.

— Czy możesz nawet się gniewać na takich ludzi? — zawołała, wysłuchawszy go. — Ale po cóż ci było upierać się przy milczeniu, gdy ci zadawano tak proste pytanie? Gdyby nie te uniknąłbyś dzisiejszej przykrości.

— Nie mogłem dać żądanej odemnie odpowiedzi.

— Dla czego? — spytała Dora zdziwiona.

— Musiałbym, czyniąc to, pokrzywdzić osobę... dla której mam szacunek, — odpowiedział Bothwell, którego twarz przybrała znowu przy tych słowach ów chmurny wyraz, jaki na niej Heathcote zauważył w czasie badań.

— Mów wyraźniej. Czyż podobna, abyś co ukrywał przedemną, twoją przybraną siostrą?

— Mam osobiste sprawy, których tajemnica musi być dochowaną.

— Przykrość mi sprawiasz wielką. Nawykłam dotąd wierzyć, że mi dany jest udział w planach twoich co do przyszłości, teraz zaś budzi się we mnie obawa...

— Że życie moje jest zmarnowane — i masz w tem słuszność, Doro. Stało się to na trzy lata, nim opuściłem Indje, ale nie zdawałem sobie wtedy sprawy z owego rozbicia. Zdawało mi się, że mam w dali przed sobą przystań i że do niej potrafię się dostać; lecz widzę teraz, że płynąłem ku nieszczęsnej rafie, o którą cześć moja i wszelkiego szczęścia nadzieja musiała się zdruzgotać.

— Przemawiasz zagadkami mój kochany: Powiedz mi lepiej całą prawdę. Wszakże wiesz, że możesz mi zawierzyć w każdym razie.

— Wiem to dobrze, droga Doro, i ufam ci tak, jak niebu samemu. Ale są widzisz, rzeczy, które wyjawiać mężczyzna nie ma prawa. Tak jest ze mną. Noszę w sobie tajemnicę ciężką do dźwigania, tajemnicę człowieka związanego prawami honoru z inną kobietą niż ta, do której należy dziś jego serce.

— Żal mi ciebie, — rzekła mu z żywem współczuciem, obejmując rękoma jego szyję, tak samo, jak nieraz czyniła, gdy dziećmi byli oboje. Ustami dotknęła się jego rozpalonego czoła i łagodziła jego cierpienie serdecznemi słowami, nie mając innej dla niego pociechy.

Wkrótce przerwało im rozmowę pojawienie się Hildy w końcu wysadzanej ulicy; tym razem miała z sobą dwie córeczki swego brata, usadowione w ładnych koszach, zawieszonych po obu stronach grzbietu osiełka, przystrojonego na hiszpański sposób w świecidła i brzękadła. Bliźniaczki były twarzą i wzrostem tak jednakowe, że dla odróżnienia ich trzeba je było ubierać odmiennie, ale co do usposobienia ich rzecz się miała całkiem odmiennie, i zaledwie przemówiły, podobieństwo to zdawało się znikać. Jenny, łagodna i nieśmiała, rada była jak najmniej się odzywać, podczas gdy Minna nigdy się dosyć nie mogła naszczebiotać. Dzisiaj także Dora miała nieraz na ustach uśmiech wywołany jej wesołością i dziecięcym dowcipem, ale Hilda tym razem dosyć obojętna na to, co ją zwykle cieszyło, nawet zdawała się niecierpliwić gadatliwością rozbawionego dziewczątka.

— Nie podobna już z tobą wytrzymać, Minlu, — rzekła w końcu, — mogłabyś przecie uciszyć się wreszcie. — Potem dodała, jakby zawahawszy się nieco: — Co się stało z panem Graham'em, że nam dziś nie dotrzymuje towarzystwa przy herbacie?

— Czuje się może trochę słaby, czy też usposobiony do samotności, — odpowiedziała Dora, truchlejąc na samą myśl, że to dziewczę, w którem upatrywała kiedyś przyszłą żonę dla Bothwella, dowie się z czasem o strasznem podejrzeniu, które na nim ciąży, i usłyszy, iż są ludzie wierzący, że on, syn szlachetnego rodu i mężny żołnierz, mógł się haniebnej zbrodni dopuścić!

Im się bardziej zastanawiała nad tem, co usłyszała od swego kuzyna, tem się jej okropniejszem wydawało jego położenie. Na razie przejęta chęcią uspokojenia go, usiłowała w jego i we własnych oczach zmniejszyć doniosłość tego, co go spotyka. Kiedy jednak zastanawiała się nad zwierzeniami Graham'a, siedząc u stołu, niby ubawiona rozweseleniem swoich małych gości, serce w niej ściskało się od boleści, równającej się z tą, jakiej doznawała w chwili, gdy jej Edward Heathcote z przebaczeniem zwracał dane mu słowo. Od tej pory, aż do owego tajemniczego wypadku na kolei, życia jej ani jedna chmurka nie zaciemniła; teraz zaś jego widnokrąg dla niej sposępniał i słoneczną swą pogodę utraciło jej niebo, odkąd tak ciężkie brzemię cierpienia spadło na człowieka drogiego jej sercu...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

L 70759/890
IV.

Ogłoszenie

W sprawie ćwiczeń broni odbyć się mających przy Obronie krajowej w r. 1891 przez przeciąg 4 tygodni zarządziło Wysokie c. k. Ministerstwo obrony krajowej co następuje:

I. Co do pieszych batalionów obrony krajowej Nr. 1 do 82.

Przy każdym z pomienionych batalionów odbędą się bezpośrednio po ukończeniu szkoły rekrutów tak wstępne jakoteż główne ćwiczenia, w których mają wziąć udział landwerzyści następujących kategorji:

1. Bezpośrednio do obrony krajowej asenterowani: *a)* w latach 1890, 1889, 1888, 1886, 1884 dalej *b)* w r. 1881 z wyjątkiem tych u których ogólny czas ćwiczeń broni wynosi więcej jak 20 tygodni,

2. asenterowani w r. 1880 do stałej armji a następnie po odbyciu służby w linji i rezerwie przeniesieni do obrony krajowej,

3. z pomiędzy tych, którzy wcieleni zostali bezpośrednio do obrony krajowej.

w r. 887 ci, którzy nie odbyli dotąd ćwiczeń dłuższych jak 8 tygod.
„ 885 „ „ „ „ „ „ „ 12 „
„ 883 i 882 „ „ „ „ „ „ „ 16 „
„ 880 „ „ „ „ „ „ „ 20 „

4. należący do rezerwy zapasowej c. k. obrony krajowej asenterowani: A. w latach 1890 i 1887, B. w r. 1884 z wyjątkiem tych, u których ogólny czas ćwiczeń broni wynosi dotąd więcej jak 8 tygodni.

II. Co do konnej obrony krajowej:

Do ćwiczeń broni przy tej ostatniej zostaną powołani przedewszystkiem landwerzyści asenterowani w r. 1880 a w miarę potrzeby także asenterowani w r. 1879 jeśli z jakichkolwiek bądź powodów podczas służby w rezerwie względnie w obronie krajowej nie odbyli dotąd przepisanych ćwiczeń broni.

O tem zawiadamia Magistrat interesowanych i nadmienia, że bliższe postanowienia co do rzeczonych ćwiczeń zostaną później ogłoszone.

Magistrat król. stoł. miasta.

Lwów dnia 30 stycznia 1891. 1678 2—3

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier Braci Fijałkowskich z Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak